

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) — ŚRODA 7 WRZEŚNIA 1949 ROKU — Nr 24 (1169)

Walka o pokój i demokrację niepodległość narodową ludów i lepszą przyszłość młodzieży świata — hasłem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

Przemówienie delegata młodzieży ZSRR na Kongresie w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP) — W niedzielę na światowym Kongresie Młodzieży Demokratycznej przemawiał przewodniczący delegacji radzieckiej, sekretarz generalny Komсомола, Michajłow. Mowa jego przeczytana była wielokrotnie o klaskami, po jej zakończeniu sala parlamentu węgierskiego stała się widowiskiem potężnej manifestacji proradzieckiej.

Przewodniczący delegacji radzieckiej rozpoczął od ostrego potępienia kłamstw i oszczerstw, rzucanych na Związek Radziecki przez obóz imperialistyczny. Na szczęście — stwierdził Michajłow — z dniem każdym zmniejsza się ilość ludzi wierzących w te kłamstwa i oszczerstwa.

W V rocznicę dekretu o reformie rolnej

Dzisiaj mijają pięć lat od ogłoszenia historycznego dekretu PKWN o reformie rolnej. Przedwzrostowe rządy obszarników i kapitalistów nie zrealizowały reformy rolnej mimo wielokrotnych obietnic. Dzięki rządowi ludowemu chłopci przeprowadzili w ciągu kilku miesięcy przy wydatnej pomocy Brygad Robotniczych radziecką reformę rolną, rozdzielając między robotników rolnych oraz chłopów mało- i średniorolnych ponad 1,2 mln. ha ziemi obszarowej i pomieszczonej na terenie Polski centralnej i około 5 mln. ha gruntów na obszarach zachodnich.

WIEKOWA KRZYWDA BIEDNEGO CHŁOPSTWA ZOSTAŁA W ZNACZNEJ MIERZE NAPRAWIONA. ZIEMIA PRZESZŁA W RECE TYCH, KTÓRZY UPRAWIAJĄ JĄ OD STULECI.

Reforma rolna, odzyskanie dzięki słusznej polityce rządu ludowego i partii Polskiej przez ZSRR ziem zachodnich, burliwy rozwój przemysłu, rozkładający przeludnienie wsi — wszystko to zmieniło do gruntu układ stosunków agrarnych w Polsce.

Rząd ludowy, przydzielając chłopom ziemię, zapewnił jednocześnie opłacalność produkcji rolniczej, utrzymując na ustalonym poziomie ceny płodów rolnych, popierając wydatnie rozwój gospodarki hodowlanej, udzielając mało- i średniorolnym chłopom wszechstronnej pomocy w formie kredytów bankowych, przydziałów dobrodziejstwa ziarna siewnego, nawozów sztucznych i dostarczania po niskich cenach maszyn i narzędzi rolniczych.

Reforma rolna stworzyła przesłanki do dalszej przebudowy ustroju rolnej Polski.

Dalszy rozwój rolnictwa, podniesienie dobrobytu wsi, wyrównanie wiekowego zaoferowania kultury rolniczej, wymaga stosowania w uprawie roli najnowszych zdobyczy nauk agronomicznych i wprężania w coraz szerszym zakresie nowoczesnych maszyn do uprawy ziemi.

Dalsza droga wsi polskiej do wielokrotnie większych plonów wydawnego podwyższenia stopy życiowej i rozkwitu kultury wiedzy poprzez rozwój wszelkich form spółdzielczości a zwłaszcza spółdzielczości produkcyjnej. O wyższości tej formy gospodarowania przekonali się już naczelnicy setki chłopów polskich — uczestników wycieczek na Ukrainę Radziecką.

W piątą rocznicę reformy rolnej masy pracującego chłopstwa uświadamiają sobie swoje zadania:

zaostrzyć walkę z wyższością bogaczy wiejskich, korzystając w tym względzie z doświadczeń i pomocy klasy robotniczej; rozszerzyć zakres kontraktacji, uniemożliwiającej wyzysk chłopów przez spekulantów; uczestniczyć jak najaktywniej w pomocy sąsiedzkiej, niestannie podnosić zasób swoich wiadomości fachowych i rozwijać wszelkie formy spółdzielczości łącznie ze spółdzielczością produkcyjną.

Realizując te zadania chłop mało- i średniorolny stanie się kontynuatorem dzieła przebudowy ustroju rolnego zapoczątkowanego przed pięć laty.

NAJSZERSZE MASY WIEDZA DOKONAŁE, ŻE ZWIĄZEK RADZIECKI JEST NAJWIERNIEJSZYM, NAJSZCZERSZYM I NAJBARDZIEJ KONSEKWENTNYM BOJOWNIKIEM O POKÓJ I PRZYJAZN MIĘDZY NARODAMI

Państwo radzieckie, kierowane przez wielkiego wodza mas pracujących — STALINA — jest niezawodną ostoją pokoju i demokracji. Nie można zgasić tej prawdy żadnymi potokami kłamstw i oszczerstw.

Następnie mówca podkreślił imponujący obraz twórczej, pokojowej pracy Związku Radzieckiego, w której młodzież radziecka bierze jak najczynniejszy udział.

Przewodniczący delegacji radzieckiej scharakteryzował również sytuację młodzieży w krajach kapitalistycznych, stwierdzając, że GŁÓWNYM JEJ WROGIEM JEST IMPERIALIZM ANGLIO-AMERYKAŃSKI w imię realizacji swych agresywnych planów szafujący krwią ludzi pracy, wyszukujący bez litości nie tylko dorosłych, lecz i młodzież, a nawet niemowlęta dzieci.

Michajłow podkreśla następnie bez nadziei rachub obozu imperialistycznego. Siły obozu imperialistycznego kurczą się z dniem każdym. Siły

obozu demokratycznego są nieprzebrane i wciąż wzrastają. Związek Radziecki kroczy na czele demokratycznych sił całego świata. Państwo socjalistyczne jest główną nadzieją i dumą tych wszystkich, którzy walczą o pokój i przyjaźń między narodami przeciwko podżegaczom wojennym.

W OBŁICZU POSTĘPOWEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ CAŁEGO ŚWIATA DELEGACJA RADZIECKA OŚWIADCZA, ŻE MŁODZIEŻ RADZIECKA BĘDZIE ZAWSZE WYKONYWAŁA Z HONOREM SWÓJ ŚWIĘTY OBOWIĄZEK, SWĄ POWINNOŚĆ W WALCE O POKÓJ I DEMOKRACJĘ, ŻE BĘDZIE ZAWSZE WSPÓŁPRACOWAŁA Z KAŻDĄ ORGANIZACJĄ, STOJĄCĄ NA STANOWISKU WALKI O POKÓJ PRZECIWO WOJNIE.

Dalszą część swej mowy przewodniczący delegacji radzieckiej poświęcił omówieniu wielkich sukcesów Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i napiętnował próby rozbięcia jedności młodzieży, inspirowane przez reakcję anglo-amerykańską. Wskazał on przy tym na konieczność zachowania czujności wobec tych wszystkich prób.

Na zakończenie swego przemówienia Michajłow przedstawił 10 propozycji delegacji radzieckiej, w których sprzecywał aktualne zadania Kongresu, kładąc nacisk zwłaszcza na wzmożenie jedności demokratycznej młodzieży świata oraz na walkę o ekonomiczne i polityczne prawa młodzieży w krajach kolonialnych i kapitalistycznych.

W zakończeniu przewodniczący delegacji radzieckiej oświadczył: „Federacja może dziś z czystym

sumieniem powiedzieć, że dowiodła, iż jest godna zaufania, okazanego jej przez dziesiątki milionów postępowej młodzieży.

Delegacja radziecka zapewnia Kongres, że młodzież Związku Radzieckiego poświęci swoje siły sprawie umocnienia jedności demokratycznego ruchu młodzieży, że będzie czynnie współpracowała z Federacją oraz będzie popierała na całym świecie wszystkie jej pozycje w dziedzinie walki o pokój, niepodległość narodową ludów i lepszą przyszłość młodzieży.

300 milionów zł na budowę i remonty indywidualnych domów robotniczych

Bezprocentowe pożyczki dla świata pracy Województwo łódzkie otrzymało 40 milionów zł

WARSZAWA (PAP). CRZZ w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu ustaliła zasady udzielania pożyczek na dokończenie rozpoczętych budowl i remonty indywidualnych domów robotniczych. Pożyczki te udzielane będą z kwoty 300 milionów złotych, przeznaczonych na ten cel uchwałą Rady Ministrów.

Z pożyczek mogą korzystać jedynie pracownicy zatrudnieni w zakładach pracy, podległych b. Ministerstwu Przemysłu i Handlu. Rady zakładowe lub koła związkowe przyjmować będą indywidualne zgłoszenia, które po zaopiniowaniu przesyłane będą do ORZZ.

Pożyczki przyznawane będą przez ORZZ z udziałem delegata Zw. Zaw. Prac. Przem. Budowlanego i delegata ZOR.

Okręgowe rady zobowiązane są przydzielać kredyty w stosunku 85 proc. ogólnych sum dla robotników, a 15 proc. dla pracowników umysłowych.

W pierwszej kolejności uwzględniane będą miejscowości o specjalnych trudnościach mieszkaniowych. Pożyczki otrzymywać będą przede wszystkim przodownicy pracy, racjonalizatorzy i mistrzowie oszczędności.

Przy przyznawaniu pożyczek będą miały pierwszeństwo kredyty, przeznaczone na odremontowanie dotychczas niewykorzystanych w dworkach, na remont budynków zamieszkałych budynków, które grożą zniszczeniem z użytkowania i na dokończenie rozpoczętych budowl.

Amerkańska stonka ziemniaczana atakuje Włochy



W północnych prowincjach Włoch pojawił się w ogromnych ilościach tzw. „żuk koloradzki”, groźny szkodnik roślinny, który stanowi niebezpieczeństwo dla tegorocznych zbiorów kartofli.

Zuk ten, znany u nas pod nazwą stonki ziemniaczanej, został zawleczony do Włoch z transportem kartofli amerykańskich, dostarczonych w ramach planu Marshalla. (Z prasy).

W odpowiedzi na groźbę Watykanu

Górnicy kopalni „Brzeszcze” przekroczyli swe sierpińowe zobowiązania

KRAKÓW (PAP). W odpowiedzi na groźbę Watykanu górnicy kopalni „Brzeszcze” postanowili pogłębić współzawodnictwo pracy i powiększyć wydobycie węgla. M. in. górnicy ściany nr 28 wezwali do współzawodnictwa górników ściany nr 25, zobowiązując się wykonać w sierpniu br. 180 proc. normy. Zespół ściany nr 28 nie tylko

wykonał lecz przekroczył swe zobowiązanie, uzyskując 181 proc., zaś zespół ściany nr 25 wykonał w tym czasie 160 proc. normy. Wybitny przodownik pracy, górnik tej samej kopalni, Piłowarczyk podjął się wykonać w sierpniu 300 proc. normy. Powzięte zobowiązanie Piłowarczyk przekroczył, uzyskując 306 proc.

Nowa klęska Czang-Kai-Szeka

Zrewoltowany generał wypędził kuomintangowców z prowincji Junan

Triumfalny marsz Armii Ludowej w połudn.-zachodnich Chinach

PARYŻ (PAP). Z Hong-Kongu do nasza, że generał Lu-Han, który wypowiedział posłuszeństwo Czang-Kai-Szekowi, opanował całą prowincję Junan. Resztki oddziałów kuomintangowskich, które nie przeszły na stronę generała Lu-Han wycofały się w popłochu. General Lu-Han w jechał wczoraj stolicę prowincji Junan, miasto Kuming. Zdobył on wiele sprzętu wojakowego, a w tej liczbie 7 amerykańskich samolotów.

Rewolta generała Lu-Han oznacza fiasko desperackich planów Czang-Kai-Szeka, który zamierzał zorganizować punkt oporu w rejonie Czang-King. Liczył on na to, że Czang-King byłby w przyszłości zapopatrywany w broni przez mocarstwa zachodnie z Burmy, Hindustanu, Droga z Czang-King do Burmy i Hindustanu wiedzie przez prowincję Junan. Wypędzenie wojsk

kuomintangowskich z prowincji Junan oznacza więc zerwanie bezpośredniej łączności Czang-King z Burmą i Hindustanem.

NOWY JORK (PAP). „New York Times” donosi, że prowincja Sinciang zamieszkała przez mahometanów — została opanowana przez oddziały partyzanckie, współpracujące z Armią Ludową.

Prowo w służbie pokoju

IV Kongres Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników-Demokratów

RYM (PAP). W dniach 28—31 października rb. odbędzie się w Rzymie IV Kongres Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników - Demokratów pod hasłem „Prawo w służbie pokoju”.

Na porządku dziennym Kongresu

poza sprawami organizacyjnymi, zwłaszcza dotyczącymi współpracy ze Światowym Komitetem Obróńców Pokoju, znajdują się następujące referaty:

- 1) Przestrzeganie zobowiązań międzynarodowych jako warunek pokojowej współpracy narodów.
 - 2) Ochrona praw człowieka w sądownictwie karnym.
 - 3) Prawo samostanowienia narodów — a walka narodów zawiśłych o niepodległość.
 - 4) Zakaz produkcji energii atomowej dla celów wojennych.
- Generalnymi referentami Kongresu są przedstawiciele organizacji prawniczych ZSRR, Polski, USA i Wielkiej Brytanii.

Komitet Obróńców Pokoju w CSR

do Amerykańskiego Kongresu w Meksyku

PRAGA (PAP). Czechosłowacki Komitet Obróńców Pokoju wystosował depeszę powitalną do amerykańskiego kontynentalnego Kongresu w Obronie Pokoju, który rozpoczął się 5 bm. w Meksyku.

Depesza stwierdza, że utrzymanie pokoju powinno być dziełem rąk samych mas pracujących.

Przywiązujemy wielką wagę do Waszego Kongresu i życzymy mu owocnej pracy — piszą czechosłowaccy obrońcy pokoju. — Jesteśmy przez konani, że Kongres Zwolenników Pokoju w Meksyku zjednoczy wszystkie siły mas pracujących Ameryki w walce o pokój.

Goście zagraniczni zwiedzają Polskę

WARSZAWA (PAP). W poniedziałek, dnia 5 września, delegacja zagraniczni na Kongres Połączeniowy Bojowników o Wolność i Demokrację wyruszyli na 3-dniową wycieczkę krajoznawczą po Polsce.

Aliant nieugiętej jakości

Churchill — niezawodny przyjaciel brunatnych Niemiec

PARYŻ (PAP). Na konferencji tzw. Unii Europejskiej w Strassburgu delegat brytyjski Mac Millan odczytał memorandum Churchilla, napisane w październiku 1942 r., a więc kilka tygodni przed ładowaniem alianatów w Afryce Północnej.

Mac Millan wygłosił piótmienne przemówienie w obronie Niemiec i domagał się natychmiastowego przyłączenia Niemiec do tzw. Unii Europejskiej. Na poparcie swego postulat

Wysług wanie się międzynarodowemu kapitalizmowi doprowadza Austrię do katastrofy

WIEDEŃ (PAP). — W związku ze zbliżającymi się wyborami do parlamentu, Partia Komunistyczna Austrii wystosowała odezwę do wyborców.

Przed 4 laty — głosi odezwa — partie „narodowa” i „socjalistyczna” wzięły na siebie odpowiedzialność za losy Austrii. Wyniki polityki tej koalicji są katastrofalne.

Plan Marshalla spowodował wzrost bezrobocia i przyspiesza kryzys gospodarczy. Reakcja podnosi głowę. Panujący w Austrii chaos gospodarczy, grabież mas ludowych i występowanie się mocodawcom amerykańskim dezorganizują kraj.

Odezwa stwierdza dalej, że jedynie komuniści pozostawali wierni w ciągu tych lat ludowi. Lecz przy de-

Indonezyjczycy walczą o wyzwolenie Borneo

HAGA (PAP). Według doniesień z Borneo, w południowej części wyspy w dalszym ciągu trwają zaciekłe walki między wojskami indonezyjskimi i holenderskimi. W ciągu ostatnich dni Indonezyjczycy dokonali dwóch nowych ataków na pozycje holenderskie.

9 września Święto Narodowe w Bulgarii

SOFIA (PAP). — Bułgarskie masy pracujące z okazji nadchodzącego Święta Narodowego 9 września, piątą rocznicę istnienia władzy ludowej, rozwinęły szeroko współzawodnictwo pracy. 25 przedsiębiorstw przemysłu leśnego i drzewnego wykonało już roczne plany produkcyjne. Współzawodnictwo z okazji Święta Narodowego ogarnęło także inne gałęzie gospodarki narodowej.

Ghuligani faszystowscy hulają w USA

Zajścia na koncercie Robesona

NOWY JORK (PAP). W miejscowości Peekskill odbył się koncert słynnego śpiewaka murzyńskiego Paul Robesona. Mimo niesłychanego terroru ghuliganów faszystowskich, którzy grozili powieszeniem słuchaczy Robesona, na koncert przybyło przeszło 15 tysięcy osób. Faszystki obrzucili publiczność, opuszczając salę koncertową, kamieniami. Przeszło 50 osób odniosło rany.

Dzieło zbrodniczych rąk

Pożary lasów szerzą się we Francji

PARYŻ (PAP). W pobliżu miejscowości Saumenjan w południowo-zachodniej Francji wybuchły nowe pożary lasów. Ogień zagraża okolicznej wsiom. Plomienie ogarniają ciągle nowe tereny leśne. — Kilka tysięcy osób opuściło swe miejsca zamieszkania i znajduje się bez dachu nad głową.

Naród polski manifestuje wolę pokoju

Wielotysięczne wiece odbyły się w całym kraju

Po zakończeniu Kongresu Połączeniowego Bojowników o Wolność i Demokrację delegaci na Kongres z kraju i zagranicy udali się z Warszawy do większych ośrodków całego kraju, gdzie przemawiali na masowych wiecach. Na wiecach tych, w których uczestniczyły dziesiątki tysięcy osób, zapadły rezolucje, wyrażające solidarność z uchwałami Kongresu w Warszawie i niezłomną wolę mas pracujących krajów walki o pokój.

KATOWICE

Tłumy mieszkańców Katowic owoacyjnie witały przybyłego na wiec przewodniczącego delegacji radzieckiej na Kongres Połączeniowy, Chodkowski, dwukrotnego bohatera Związku Radzieckiego Fiodorowa, członka Zarządu FIAPP Czachalenko oraz członka Zarządu Głównego Zw. b. Kombatantów i uczestników francuskiego ruchu oporu — Alary, przybyłych w towarzystwie tow. wicemin. Izydorczyka.

klasków i okrzyków na cześć Związku Radzieckiego i Generalissimusa Stalina.

Następnie przemawiał delegat francuski — Alary.

GŁOS DUCHOWNEGO Z ZIEMI ZACHODNICH

WROCŁAW. — W Hali Ludowej we Wrocławiu zgromadziło się 50 tysięcy ludzi, których powitał rektor Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej, prof. dr St. Kuleżyński. Zaprosił on na mównicę ks. Henryka Zalewskiego, delegata na Kongres Połączeniowy w Warszawie.

KS. ZALEWSKI oświadczył m. in.: — Musimy włączyć się czynnie do dzieła budowy tego pokoju, odbudowywać i wzmacniać potęgę naszego kraju. Działalność podlegająca wojennym godzi w polską rację stanu — musimy zdecydowanie odepchnąć wszelkie próby rewizji naszych granic na Odrę i Nysie.

Na wschód od Odry są polscy duchowni przepojeni patriotyzmem, kapłani, którzy walczyli o Polskę, którzy razem z ludem pójdą na barykady pokoju. Chcielibyśmy — zakończył swe przemówienie ks. Zalewski, — aby słowa, które padną na tym wiecu, odbiły się głośnym echem w Polsce i poza jej granicami.

TOW. MIN. MATUSZEWSKI zajął mównicę. — Jak to określił wielki Stalin:

„Wiem, że śledzicie dżez z wielką uwagą i krwawą walką, narzucającą naszemu ludowi przez bestialski terror reżimu frankistowskiego. Franco otrzymuje poparcie i pomoc od imperialistów i wzmacnia terror przeciwko naszemu ludowi. Pomimo jednak tego terroru i pomocy, uzyskiwana przez Franco, nie jest zdoła ocalić zbrodniarza Franco i jego bandy. Skończył on tak, jak skończył Hitler i Mussolini!”

„Naród hiszpański nigdy nie będzie walczył przeciwko swojemu przyjacielowi. Nigdy nie zapomni o waszej pomocy, a w dniu, gdy Hiszpania stanie się wolna, poda rękę demokratycznej Polsce, aby razem kroczyli drogą pokoju i socjalizmu!”

Na czele delegacji Kombatantów Czechosłowacji na Kongres Bojowników o Wolność i Demokrację stał poseł Vodička. Przytaczamy streszczenie jego przemówienia na Kongresie.

Poseł Vodička przekazuje Kongresowi od bratniej czechosłowackiej organizacji pozdrowienia i wyraża radość ze zjednoczenia polskich bojowników o wolność.

Poseł Vodička podkreśla, że walka o jedność w obu państwach nie była łatwa, gdyż siły reakcyjne walczyły zaciekle, aby nie dopuścić do zjednoczenia ludu. Mówca przypomniał, że w Czechosłowacji zjednoczenie nastąpiło dopiero po lotowym zwycięstwie nad rodzimą reakcją.

Poseł Vodička wskazuje następnie, że podczas, gdy w państwach zachodnich uczestnicy walk wyzwoleniczych muszą wciąż jeszcze walczyć o swoją egzystencję przeciwko odradzającemu się faszyzmowi: — organizacje bojowników w krajach demokracji ludowej mają ambicję być najlepszymi budowniczymi w swych państwach.

„Jest to naszym obowiązkiem — oświadcza mówca — wobec tych, którzy nie doczekali wyzwolenia i nie podległości, o którą walczyli wraz z nami u boku Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej Armii. Toteż obec-

nie naszym głównym celem jest utrwalenie pokoju i udzielanie wszelkimi środkami pomocy wszystkim bojownikom o pokój i demokrację!”

Mówca podkreśla tu z uznaniem zasługi jugosłowiańskich bojowników o wolność, prześladowanych przez zdrajcę Tito za to, że nie chcą dopuścić do oddania swego narodu w jarzmo imperialistów.

Poseł Vodička zwraca uwagę na doniosłość ścisłej współpracy z FIAPP oraz ze Światowym Komitetem Obróńców Pokoju.

GOEBBELSKIE ARGUMENTY PROPAGANDY AMERYKASKIEJ

KRAKÓW. — 25.000 mieszkańców Krakowa zebrało się na Placu Szepełskim, aby zmanifestować wolę konsekwentnej i nieustępliwej walki o pokój. W wiecu wzięli udział przybyli z Warszawy: honorowy przewodniczący FIAPP — płk. Manhes, delegat austriacki — dr Duermeyer,

oraz poseł Marek Arczyński.

Przewodnictwo wiecu objął rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr Teodor Marchlewski. Pos. Arczyński przeprowadził analizę przyczyn klęski wrześniowej 1939 r.

Płk. Manhes powiedział m. in., że imperialiści amerykańscy sięgnęli w swej akcji propagandowej do archiwum goebbelowskich argumentów i starają się rozbroić moralnie narody świata, aby móc je postać na nową rzecz.

Dr Duermeyer przedstawił interesy imperialistów w Austrii i znaczenie rosnących w tym kraju sił postępu.

WALKA O POKÓJ BĘDZIE WYGRANA

LUBLIN. — Do 40.000 ludzi, zgromadzonych na Placu Litewskim w Lublinie przemówił wstępnie rektor UMCS, prof. dr Kiełanowski. Przewodniczący Zarządu Głównego ZZK, tow. Kuryłowicz, wygłosił przemówienie.

POZNAN

50.000 tłum mieszkańców Poznania wypełnił Plac Wolności oraz przylegające doń ulice.

Członek KC PZPR — tow. poseł Chelchowski przedstawił wielkie znaczenie Kongresu Połączeniowego i w celnych słowach potępił amerykańskich naśladowców Hitlera.

Następnie przemawiał: h. włoski minister obrony narodowej, członek Komitetu Centralnego Związku byłych kombatantów włoskich, senator Mario Palermo i rektor UP prof. dr Ajdukiewicz.

RZESZÓW

W Rzeszowie do 20.000 zebranych uczestników wiecu przemawiali m. in. wojewoda rzeszowski Mirek oraz wojewoda lubelski — poseł Paweł Dabek.

KIELCE

Również 20.000 ludzi wysłuchało w Kielcach przemówień przedstawicieli miejscowego Komitetu Obrony Pokoju oraz delegata włoskiego Francesca Vitti. Po wiecu złożono wieńce pod pomnikiem żołnierzy radzieckich.

OLSZTYN

W Olsztynie oprócz ob. Ożgi-Michałskiego przemawiała na wiecu sekretarka węgierskiego związku bojowników z faszyzmem Kovacs oraz przedstawiciel belgijski płk. Colle. Manifestacje na rzecz pokoju odbyły się również i w innych ośrodkach Polski.



6 września 1939



EHRUNG JOSEF PILSUDSKIS
Szef sztabu w Thimbleblossedde in Wien.
Widok: Dwudziestoletni bohater wojny światowej...

Zakusy imperialistów s pełną na niczym!

Przemówienia delegatów zagranicznych na Kongresie Kombatantów

Wieloletnie oklaskiwali delegat na Kongresu — wice-minister Izydorczyk. Witały długotrwałymi oklaskami członka delegacji radzieckiej Fiodorowa powiedział, że w toku drugiej wojny światowej narody świata przekonały się, iż bohaterską walką przeciwko hitlerowskiemu Niemcom i imperialistycznej Japonii, Związek Radziecki obronił wolność setek milionów ludzi, którym groziła niewola faszyzmu.

Oczy milionów prostych ludzi — oświadczył mówca wśród burzliwych oklasków mieszkańców stolicy Górnośląska — skierowane są ku Związkowi Radzieckiemu, gdyż ludzie ci wiedzą, że jest on najbardziej zdecydowanym i konsekwentnym obrońcą pokoju, prawdziwym przyjacielem wielkich i małych narodów.

Po ostatnich słowach delegata radzieckiego zrywa się znów burza o-

stepowej ludzkości — jak to określił wielki Stalin:

„Wiem, że śledzicie dżez z wielką uwagą i krwawą walką, narzucającą naszemu ludowi przez bestialski terror reżimu frankistowskiego. Franco otrzymuje poparcie i pomoc od imperialistów i wzmacnia terror przeciwko naszemu ludowi. Pomimo jednak tego terroru i pomocy, uzyskiwana przez Franco, nie jest zdoła ocalić zbrodniarza Franco i jego bandy. Skończył on tak, jak skończył Hitler i Mussolini!”

„Naród hiszpański nigdy nie będzie walczył przeciwko swojemu przyjacielowi. Nigdy nie zapomni o waszej pomocy, a w dniu, gdy Hiszpania stanie się wolna, poda rękę demokratycznej Polsce, aby razem kroczyli drogą pokoju i socjalizmu!”

Na czele delegacji Kombatantów Czechosłowacji na Kongres Bojowników o Wolność i Demokrację stał poseł Vodička. Przytaczamy streszczenie jego przemówienia na Kongresie.

Poseł Vodička przekazuje Kongresowi od bratniej czechosłowackiej organizacji pozdrowienia i wyraża radość ze zjednoczenia polskich bojowników o wolność.

Poseł Vodička podkreśla, że walka o jedność w obu państwach nie była łatwa, gdyż siły reakcyjne walczyły zaciekle, aby nie dopuścić do zjednoczenia ludu. Mówca przypomniał, że w Czechosłowacji zjednoczenie nastąpiło dopiero po lotowym zwycięstwie nad rodzimą reakcją.

Poseł Vodička wskazuje następnie, że podczas, gdy w państwach zachodnich uczestnicy walk wyzwoleniczych muszą wciąż jeszcze walczyć o swoją egzystencję przeciwko odradzającemu się faszyzmowi: — organizacje bojowników w krajach demokracji ludowej mają ambicję być najlepszymi budowniczymi w swych państwach.

„Jest to naszym obowiązkiem — oświadcza mówca — wobec tych, którzy nie doczekali wyzwolenia i nie podległości, o którą walczyli wraz z nami u boku Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej Armii. Toteż obec-

nie naszym głównym celem jest utrwalenie pokoju i udzielanie wszelkimi środkami pomocy wszystkim bojownikom o pokój i demokrację!”

Mówca podkreśla tu z uznaniem zasługi jugosłowiańskich bojowników o wolność, prześladowanych przez zdrajcę Tito za to, że nie chcą dopuścić do oddania swego narodu w jarzmo imperialistów.

Poseł Vodička zwraca uwagę na doniosłość ścisłej współpracy z FIAPP oraz ze Światowym Komitetem Obróńców Pokoju.

USA uniemożliwiają demokratyzację Japonii

ПРАВДА

„Prawda” zamieszcza artykuł p. t. „USA udaremniają demokratyzację Japonii”.

— W ślad za kapitulacją Niemiec hitlerowskich — czytamy m. in. w artykule — nastąpiło w dniu 2 września 1945 r. podpisanie aktu bezwarunkowej kapitulacji przez Japonię. Druga wojna światowa zakończyła się.

Związek Radziecki odegrał decydującą rolę w sprawie likwidacji ognisk agresji na Zachodzie i na Wschodzie.

Rozgromienie hord hitlerowskich pod Stalingradem było początkiem końca Niemiec hitlerowskich. Ostateczne rozbiście wojennej maszyny imperializmu przez waleczną Armię Radziecką było równocześnie podwójnym dla militarystów japońskich.

Przystąpienie Związku Radzieckiego do wojny przeciwko Japonii było podjętym decyzją i dokonaniem niezaprzeczalnym drugiego wojny światowej. Błyskawiczna ofensywa Mandżurskiej Armii Radzieckiej w Mandżurii i Korei, rozgromienie armii kwantuńskiej, wszystkie do doprowadziło Ja-

pnie do całkowitej katastrofy. Japonia musiała skapitulować.

W okresie powojennym Związek Radziecki oparł swą politykę wobec Japonii na deklaracji poczdamskiej z 26 lipca 1945 r. Deklaracja ta nakreśliła program demilitaryzacji i demokratyzacji Japonii, program przekształcenia jej w pokojowe państwo demokratyczne, program, który miał na celu uniemożliwienie powtórzenia się agresji japońskiej na Dalekim Wschodzie.

Równocześnie Związek Radziecki wypowiedział się za rozwojem pokojowego przemysłu Japonii, zgodnie z interesami narodu japońskiego.

Działalność przedstawicieli radzieckich w Komisji Dalekiego Wschodu i w Sojusznicych Radzie Kontroli w Japonii ma również na celu realizację tych samych zadań.

Jednakże koła rządzące USA starają się wszelkimi środkami unicestwić te organy międzynarodowe. Gwałtów brutalnie swe zobowiązania międzynarodowe, USA zastępują program demilitaryzacji i demokratyzacji Japonii programem odtworzenia militarysty japońskiego, przekształcenia Japonii w amerykańską, wojskowo-strategię bazę wypadową przeciwko ZSR i ruchowi narodowo-wyzwolenicemu w krajach Azji.

W wyniku polityki USA, w Japonii zachowano do dziś 301 zakładów

lotniczych i 178 fabryk broni. Na te rytyrium Japonii buduje się lotniska wojskowe, odbudowuje i rozszerza bazę morską w Jokosuka. Generałowie amerykańscy przystąpili już faktycznie do budowania nowej armii japońskiej.

Równocześnie wzrasta się proces umiarkowania Japonii przez monopole amerykańskie, które nawiązują ścisły kontakt z japońskimi monopolami Daiabatsu.

Działając na rozkaz władz amerykańskich, ultrareakcyjny rząd Yoshida prowadzi zaciekłą ofensywę przeciwko stopie życiowej mas pracujących, przeciwko prawom politycznym narodu japońskiego. Imperialiści amerykańscy i ich sługusi kierują główny cios przeciwko awangardzie japońskiego ruchu demokratycznego — przeciw partii komunistycznej i postępowym związkom zawodowym.

W dalszym ciągu artykuły czytamy o uporczywej walce, którą prowadzi mas pracujących Japonii przeciwko przekształceniu kraju w kolonię amerykańską, przeciw odrodzeniu państwa policyjnego.

Cała postępową ludzkość piętnuje politykę imperialistów amerykańskich, którzy usiłują odrodzić ognisko agresji na Dalekim Wschodzie, zagrażającę pokojowi i bezpieczeństwu narodów.

na Brzeziny, powidło się gorzej. Tuż za Łodzią, w Nowosolnej — spadają na uciekinierów pierwsze bomby. Piloci niemieccy sięją kulami. Ranni, zabici — leżą na szosie, na polach. Volksdeutsche z zasadyk prążą ogniem karabinowym rzeźnych i maszynowych. Młode szesnastki i maszynowców, szcując kamieniami...

Około piątej nad ranem nad Julianów nadlatują eskadry sztukasów. Niemcy mają doskonały wywiad. W Łodzi pełno szpiegów, którzy informują o każdym ruchu wojsk i ludności. W Julianowie właśnie przed godziną zakwaterował się sztab armii „Łódź”.

I oto na pałac julanowski, na stary park — w którym pod drzewami ukryły się samochody sztabowe — padają bomby, pierwsze tonówki niemieckie, które wyrzucają stuletnie topole i jesiony na środek ulicy, jak piękne chwastów.

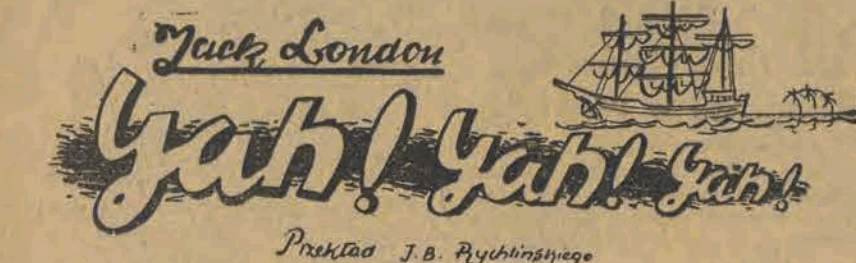
Pałac, mimo że nie trafiony bezpośrednio — chwile się, pęka i zapada. Są zabici i ranni.

Miasto wyludnia się — fala uciekinierów płynie przez cały dzień.

Radio niemieckie donosi o zajęciu Krakowa, gdzie natychmiast na polecenie fuhrera wystawiono warty honorowe przed grobem Józefa Piłsudskiego (Dem Grabe des marschall Pilsudski warden militarische Ehren erwiesen).

Kielce zostały zdobyte, a w gma chu województwa „fuhrer przystąpił w cichym holdzie przed popier siem Piłsudskiego”. Nic dziwnego. Jemu i jego kłice zawdzięczał przede wszystkim ówczesny swój triumf.

Cj, którzy zostali w Łodzi — przy gotowują się na najgorsze. Na ulicach tu i ówde spacerują już hitlerowcy. Na ramionach noszą dum nie przepaski ze swastyką. Ludność zamyka się w domach, barykadując drzwi i okna.



Był to zięjący whisky Szkot! Whisky swą golit ucziwie. Zaczy nał dzień kieliszkiem, punktualnie o szóstej rano, i zakrapiał potem regularnie co godzinę, aż do północy, kiedy nareszcie kładł się spać. Spał tylko pięć godzin na dobę, a przez pozostałe dziewięćnaście był pijanienkiem. W ciągu ośmiu tygodni, które spędził z nim na Oolong Atoll, nie widziałem go trzeźwym. Zawsze czuło się od niego wódkę. Nie mogło być inaczej, skoro spał za krótko, by wytrzeźwieć.

Co za wspaniały okaz alkoholika i jaki nieporównany system chronicznego pijaństwa! Ani przedem, ani potem nie miałem sposobności zaobserwować tak ciekawego wypadku. Nazywał się Mc Allister. Był to stary człowiek, ledwie trzy-mający się na nogach. Ręka mu drżała jak u paralytyka, co szczególnie zwracało uwagę, gdy nalewał wódkę; pomimo to nigdy nie zdarzyło mu się rozlać ani kropelki. Dwadzieścia pięć lat spędził w Melanezji, buszując po wyspach i koralowych wodach od Niemieckiej Nowej Gwinyi do Niemieckich Wysp Salomona i tak się żył z tą częścią świata, że zwykle mówił gwarą poszukiwaczy

perel. W rozmowach ze mną używał zwrotów, jak: „słońce on przyjsię” na oznaczenie wschodu słońca; „kai-kai on stać” znaczyło, że obiad podany; a „brzuch moja on się kręci” — że boli go żołądek. Był to drobny zwiędły człowieczek, spalony z zewnątrz słońcem zwrotnikowym a wewnątrz wyciekami alkoholu. Był to popiołek, żużelek człowieczego rodzaju, mały, ożywny żużelek, niezupełnie jeszcze wystygły, który ruszał się sżytno — gwałtownymi urwanyymi rzutami, ruszał się jak automat. Robił wrażenie figurki, którą raptowny wichur mógłby porwać. Ważył dziesięć funtów.

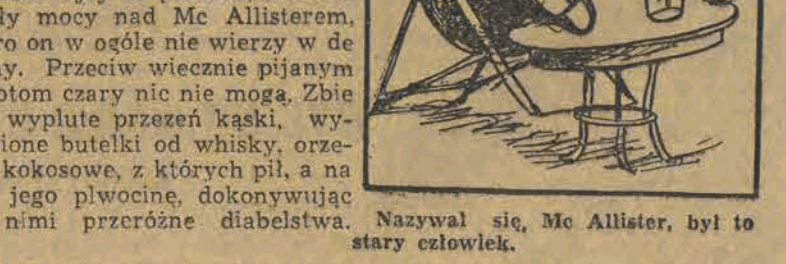
Toteż w głowie po prostu nie mogło się pomieścić, że rządy jego były rządem siłnej ręki. Oolong Atoll miał sto czterdzieści mil w obwodzie. Żeglując po jego lagunie, trzeba było orientować się według kompasu. Ludność składała się z sześciu tysięcy Polinezyczyków.

Na każdym kroku spotykało się sześciostopowych chłopów, mogących, na oko, ważyć ze dwieście funtów. Od najbliższego ładu dzielilo Oolong około dwustu pięćdziesięciu mil żeglugi. Tylko dwa razy do roku zawiązał do atolu mały szkuner, który zabierał włókno kokosowe. A na Oolongu był tylko jeden biały Mc Allister, staby na ciele i, prócz tego, alkoholik. Jakim cudem ten biały stabeusz mógł despotycznie rządzić sześcioma tysiącami krajowców? A kłótlivy był jak stara baba, a raczej jak stary Szkot, i ustawicznie mieszał się w ich prywatne sprawy.

Kiedy Nugu, córka kacyka, za zgodą ojca wybierała się za męża za Hanaua z drugiego brzegu atolu, Mc Allister nie dał swego pozwolenia i do ślubu nie dopuścił. Zdarzyło się, że kacyk chciał kupić pewną wyspę w lagunie od najwyższego kapłana, lecz Mc Allister temu się sprzeciwił. Niech kacyk spłaci najpierw sto osiemdziesiąt ty-

sięcy kokosów, które był winien Kompanii, a póki z tego długu się nie uiszi, nie wolno mu roztrownić ani jednego orzecha.

Kacyk i wszyscy krajowcy nie cierpieli Mc Allistera, ba, nie-nawidzili go, i wiadomo mi było, że przez trzy miesiące cała ludność, ze swymi kapłanami na czele, zanosiła modły do bóstwa o jego śmierć. Lecz nadarzenie. Demony, które nań nasylały, straszne były co prawda, lecz nie miały mocy nad Mc Allisterem, skoro on w ogóle nie wierzy w demony. Przeciw wiecznie pijanym Szkotom czary nie mogą, Zbie rali wplute przezeń kaski, wytrąbione butelki od whisky, orzechy kokosowe, z których pił, a na wet jego plwocinę, dokonywując nad nimi przeróżne diabelstwa.



Nazywał się, Mc Allister, był to stary człowiek. Lecz Mc Allisterowi nie to nie szkodziło. Cieszył się wspaniałym zdrowiem. Ani dreszczów, ani febr; nie kaszlał, nie przeziębiał się; na dyzenterię nie zapadł ani razu, a złośliwe wrzody i brzydkie chakroby skórne, które w tym klimacie dręczały zarówno czarnych jak i białych, jego się nie imaly. Musiał mieć organizm do tego stopnia nasycony alkoholem, że bakterie rozwijać się w nim nie mogły. (D. c. n.)

Zbliża się termin spłaty sum zadeklarowanych na budowę Centralnego Domu

Łódzka organizacja partyjna nie może pozostać na szarym końcu

Gdy w miesiącu maju ub. roku przystąpiono do akcji zbiorczy na budowę w Warszawie Wspólnego Domu Partijnego, z całego kraju posypały się liczne zobowiązania. Towarzystwo deklarowało znaczne sumy, które niejednokrotnie przekraczały nawet ich miesięczne zarobki, a które zobowiązali się spłacać w 18 ratach miesięcznych. W tym ofiarnym wysiłku również i organizacja łódzka nie pozostała w tyle deklarując pokątną sumę 83.400 tysięcy złotych i zajmując w ten sposób 8 miejsce w kraju.

Pierwsze miesiące akcji zbiorczej na terenie Łodzi wykazały pomyślny stan wpłat. Jednak w okresie połączeniowym (w styczniu br.) na skutek reorganizacji ewidencji zamiast obowiązującej organizacji łódzka raty miesięcznej, wynoszącej blisko 5 milionów złotych, wpłynęło nie wiele ponad 2 miliony. Również i w następnych miesiącach wysokość wpłat miesięcznych nie osiągnęła wyznaczonych wysokości. Nie dziwnego, że wskutek tego organizacja łódzka zajęła ostatnio w wykazie ogólnopolskim ostatnie miejsce. Dla pełnego obrazu trzeba jeszcze dodać, że niektóre organizacje wojewódzkie jak na przykład śląska czy stożeczka znacznie już przekroczyły wysokość zadeklarowanych pierwotnie sum.

Gdzie wobec tego należy szukać przyczyn tego kompromitującego dla organizacji łódzkiej stanu rzeczy? — pytamy pełnomocnika dla akcji zbiorczej na Centralny Dom PZPR, tow. Majkowski.

Kontrola akcji zbiorczej, jaką przeprowadziliśmy pomiędzy 1 i 15 lipca wykazała, że w większości swej Komitetowe nie doceniają doniosłości tych spraw. Akcja zbiorczy na Centralny Dom nie była tematem posiedzeń Komitetów Dzielnicowych egzekutyw, odpraw sekretarzy organizacji podstawowej. Członkowie komitetu nie interesują się tymi sprawami, nie badają stanu wpłat ani nie dozorują sprawozdawczości. Mówię o większości komitetów, gdyż załóżmy jedną dzielnicę, a jest nią Dzielnicę Śródmieście, wywiązując się należycie z akcji zbiorczej. Pamiętajmy, że stan liczebny Dzielnicę Śródmieście od czasu deklaracji, to jest od maja ub. r. do chwili obecnej uległ zmniejszeniu o 18 procent, regulacje ona składki na Centralny Dom PZPR w wysokości 104 procent zadeklarowanej

partyjnie sumy. Pełnomocnik dla akcji zbiorczy tej dzielnicę, tow. Jabłoński, odbywa częste zebrań z tymi, którzy są odpowiedzialni za zbiorczy w organizacjach podstawowych. Na tych odprawach poucza zebranych o tym, że należy dotrzeć do każdego członka partii i przypomnieć mu o obowiązku regularnego wpłacania rat. Tow. Jabłoński uważa, aby odpowiedzialni za akcję zbiorczy regularnie i w terminie przysyłali sprawozdania ze swego terenu. Toteż niemal żadna z organizacji podstawowych Dzielnicę Śródmieście nie zalega.

Inna jest sytuacja w pozostałych dzielnicach. Wysokość wpłat miesięcznych kształtuje się tam najczęściej w granicach 70 — 80 procent zadeklarowanej sumy, a

na dzielnicę Górnej — Lewej sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej. Wynika to oczywiście z winy samych pełnomocników, jak i z braku zainteresowania ze strony Komitetów Dzielnicowych, a co za tym idzie, również i komitetów organizacji podstawowych.

Rzecz prosta nie możemy zado wolić się samym stwierdzeniem podobnego stanu rzeczy. Akcja zbiorczy powinna się zakończyć i zakończyć się na pewno w październiku. Organizacja łódzkiej pozostaje do wpłacenia jeszcze około 18 milionów. To znaczy że w przeciągu dwóch miesięcy trzeba zebrać sumę odpowiadającą mniej więcej trzem miesięcznym ratom.

Przed organizacją naszą staje więc bojowe zadanie: powstała należność musi wpłynąć w ter-

minie do Komitetu Centralnego PZPR. Aby jednak zadanie to zostało wykonane muszą się wykaazać wydatniejszą o wiele, niż dotychczas pracą, wszyscy pełnomocnicy, muszą oni zorganizować stałe odprawy z towarzyszami odpowiedzialnymi za akcję zbiorczy. Trzeba, aby więcej niż dotąd uwagi poświęcić tej sprawie Komitet Dzielnicowy i organizacje podstawowe. Trzeba, aby każdy członek partii pamiętał o tym, że za deklarowaną przed 18 miesiącami sumą na budowę Centralnego Domu PZPR nie może być słowem, rzuconym na wiatr!

Terminowa wpłata rat na budowę Centralnego Domu musi stać się ambicją każdego towarzysza i całej organizacji łódzkiej.
R. Sch.

Największa bolączka PZPB Nr 8

Aby podnieść niską jakość produkcji — musi personel techniczny usprawnić swą pracę

Przedem leżą zobowiązania, na których przed kilku godzinami złożyli swe podpisy majstrowie „bawelniarzy” — tekst zobowiązań brzmi wszędzie jednakowo: „Postanawiam być wychowawcą moich pracowników i świecić im przykładem, podnosić stale własne i podległego mi personelu kwalifikacje zawodowe, podnosić dyscyplinę pracy przez punktualne rozpoczynanie i kończenie pracy, dbać o odpowiednie wykonanie planów jakościowych i ilościowych.”

Podpisali się majstrowie przedziału, tkalniki i wykonawcy. Nowy regulamin premiovania nakłada na nich większą odpowiedzialność za pracę podległych im robotników. Nowy regulamin daje im w zamian możliwość zdobycia znacznej nagrody, jeśli ich partia wytwarzać będzie dobry towar.

Ale podpis to jeszcze nie wszystko. Nie jeden z majstrów PZPB Nr 8 musi bowiem wobec faktu podpisania przez się zobowiązań, radykalnie zmienić styl swej pracy.

W miesiącach lipcu i sierpnia „bawelniarze” wykonali w bawelnianym ośmiemka” wykonała w bawelnianym ośmiemka” swój plan jakościowy. Wiemy wprawdzie, że PZPB Nr 8 posiadają fatalny park maszynowy, że bez przerwy w produkcji przeprowadzają kapitalne remonty

budynków, że mają jeszcze wiele innych trudności i przeszkód. Ale w podobnych warunkach znajduje się wiele innych zakładów, które jednak produkują znacznie lepszy towar.

I nie ulega wątpliwości, że jedną z przyczyn tych niedomagań „ośmiemki” jest fakt, że niektórzy majstrowie PZPB Nr 8 nie wypełniają sumiennie obowiązków. O tym mówi sekretarz organizacji podstawowej tow. Sosnowski, dyrektor Łęgosi i o tym mówią robotnicy.

Rozmawiamy z tkaczka, tow. Irenej Pol. Od 16 lat już zatrudniona jest w tkalnicy. Obecnie pracuje na czterech krosnach kolorowych. Ma opinie rzetelnej, solidnej robotnicy. Stara się zawsze oddać towar pierwszego gatunku. Czasem jednak zdarzy się „sekunda”. Dlaczego? Jest w tym również wina przedziału, która nie zawsze dostarcza dobrych wtków, ale przede wszystkim — winę ponoszą niektórzy majstrowie. Nie chcą iść do krosien, gdy tkaczka ich wyzywa, nie przeprowadzają dokładnych operacji.

— Nie zavraccacie głowy, zrepeterujcie sobie sama — zbywają często prosiąc o naprawę warsztatu robotnicę. Nie można powiedzieć, że wszyscy, ale takich majstrów jest jednak wielu. Z tych, którzy dobrze wypełniają swe obowiązki, wymienię trzeba Drobnieńskiego, lub tow. Kurka, który umie sobie „wychować” tkaczki. Gdy sam nie może dać rady z brakorobem lub „spóźnialskim”, wtedy udaje się z nim do sekretariatu organizacji podstawowej lub do Rady Zakładowej i tam dopiero z pomocą towarzyszy stara się mu przemówić do rozsądku i sumienia. Bardzo często zdarza się, że dzięki takiej spokojnej i rzeczowej rozmowie następuje przełom w pracy dołczych tkaczki. Są w „ośmiemce” majstrowie, mogący służyć za wzór dobrych pracowników i dobrych obywateli, majstrowie, którzy potrafili nawiązać doskonałą współpracę z robotnikami i dzięki temu „partii” ich osiągają dobre wyniki w planach ilościowych i jakościowych.

Ale często słyszy się w tkalnicy narzekania na majstra Malinowskiego, który jest opryskliwy i arogancki, na Czekalskiego, na Dudkiewicza, zupełnie lekceważącego sobie swe obowiązki, i na wielu innych. Słabi tkaczki skarżą się, że nie mają z ich strony żadnej pomocy. Uważają oni, że robotnikami, który nie wykonuje planów, nie warto sobie w ogóle „głowy zavracać”. Tak było z 19-letnią tkaczka, Eugeniją Poddebską, która do niedawna wykonywała swe bazy akordowe w 35 procentach i nikt na to nie zwrócił uwagi. Obecnie przyjeżdża ją do swej grupy instruktorka, tow. Wiczorkiewiczowa — o której śmiało można powiedzieć, że jest prawdziwą nauczycielką i wychowawczynią młodych tkaczki — i już widać, że Poddebska pracuje o wiele lepiej.

W PZPB Nr 8 zarządzenie szkolenia robotników staje się sprawą doniosłą. Zakłady te posiadają bowiem ponad 50 procent młodych tkaczki, nad którymi trzeba porządnie popracować, żeby wyszkolić ich na dobrych i zdyscyplinowanych fachowców. Zadanie to spoczywa w pierwszym rzędzie na majstrach. Robotnicy dają do tego, żeby poprawić jakość produkcji. Wyrazem tego są znacznie lepsze wyniki w miesiącu sierpniu, wykonany jest w 108 procentach plan eksportowy. Aby jednak zakłady mogły dalej posuwać się po tej drodze polepszenia swej produkcji, konieczny jest w tej akcji udział wszystkich majstrów.

Rada Zakładowa i podstawowa organizacja partyjna powinny stale od-

działywać na personel techniczny, używać wszelkich metod, aby wszyscy majstrowie wzięli się do solidnej i rzetelnej pracy. Tylko wówczas nowy system premiovania przyniesie w PZPB Nr 8 pożądane rezultaty.
H. Sam.



Braterstwo — zdrady

„W tym tygodniu — czytamy w „Głosie Anglii” (Nr 36 z dn. 3 września br.) — obchodzimy dziesiątą rocznicę wybuchu wojny. Należałoby cofnąć się myślami wstecz, do chwili, gdy rozpoczęło się braterstwo broni między ludnością naszych krajów, którego nie zatrą nigdy zmienne koleje historii.”
Hm, to bardzo ładnie, że „Głos Anglii”, będący oficjalnym „tygodniowym przeglądem spraw brytyjskich” (w jęz. polskim) pamięta o rocznicy wybuchu wojny. Również dobrze i mądrze, iż redakcja tego tygodnika uważa, że „należałoby cofnąć się wstecz myślami...”
Właśnie od dłuższego czasu nie innego niż robimy, tylko „cofamy się myślami wstecz...” Różni się atoli z redakcją „Głosu Anglii” co do wyboru „chcili”, do której wypadła się cofnąć. „Głos Anglii” radby rozpocząć ten moment dopiero od „wygaśnięcia terminu ultimatum brytyjskiego” we wrześniu 1939, a my „niestety”, sięgamy nieco dalej: do dąy konferencji monachijskiej. I gdy „Głos Anglii”, bardzo wzruszająco zresztą wspomina o „braterstwie broni między ludnością naszych krajów”, to my — znów! — „niestety” — przede wszystkim musimy nawrócić do braterstwa zdrady między rządami Polski przedzurbiejskiej, Anglii, Francji i Niemiec hitlerowskich. Bo tak się fatalnie składa, iż choć „braterstwo broni między ludnością naszych krajów” przyniosło niewątpliwie korzyści... Wielkiej Brytanii czy to w pamiętnej bitwie o Anglie (wrzesień 1940 roku) czy w walce z morskim korsarzem Hitlera, na polach Tobruk, Monte Cassino czy Arnhem, to braterstwo zdrady rządów sanacyjno-monachijskich zgonało nasz bezsprzecznie krwawy wrzesień 1939 roku i parę lat ludo- bójczej okupacji.

I dlatego — daruję nam to chyba redakcja „Głosu Anglii”, która historii Monachium w pamięci absolutnie nie chce zachować — iż będziemy mieli na oku, w związku z rocznicą wybuchu II wojny światowej, wszystkie draństwa polityczne, „których nie zatrą zmienne koleje historii” tej z 1938 — 1939 roku i tej — naszych czasów, czasów angloamerykańskich spodkobięrców tradycji Chamberlaina i Daladiera, Hitlera i Mussoliniego. Dlaczego na tę rzecz w tak beczny sposób zwracamy uwagę? Ano, „Głos Anglii” powinien — przy dobrych chęciach — to zrozumieć: gdy mianowicie uda się wreszcie ukrać braterstwo zdrady Bavinów, Atleech, Trumanów, Achesonów, Mochów, Blumów, de Gasperich, Titów i im podobnych, usunie się główną przeszkodę wiodącą do prawdziwego braterstwa między wszystkimi narodami. I nie potrzebne będzie wówczas „braterstwo broni”. Ustepuje ono bowiem miejsca o wiele cenniejszemu braterstwu pokojowej współpracy i przyjaznej budowy lepszego jutra.
E. Tam

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Na froncie walki z analfabetyzmem

Niedawno obszerna sala świetlicy Tkalni Nowej przy PZPB Nr 1 była świadkiem niecodziennego wydarzenia. Przy sześciu stołach, nakrytych białym pościelą, za stołem 16 kobiet, zdających w tym dniu końcowy egzamin z I-go stopnia szkolenia dla analfabetów.
W programie egzaminacyjnym prze-

widziano trzy przedmioty: język polski ustny i piśmienny, rachunki pamiętowe i piśmienne, oraz podstawowe wiadomości o Polsce Współczesnej. Rozpoczęto od dyktanda kilku zdań. Sprawowane ręce robotnic powoli i z namysłem prowadziły trzy mase ołówki. Po 15 minutach oddano karteczki do oceny Komisji.

Sześć spośród oddanych prac przynosiło dość celujące. Pozostałe po dzieliły oceny dobre i dostateczne. Jedynie jedna otrzymała wynik niedostateczny, który poprawiła jednak egzaminem ustnym.

Po piśmiennej pracy z języka polskiego i rachunków, przystąpiono do egzaminu ustnego.

Ogół zdających wykazał zupełną poprawność czytania różnym drukiem.

W wyniku egzaminów I-go stopnia wszystkie uczestniczki kursu uzyskały świadectwa ukończenia. Jedno świadectwo było celujące, 10 dobrych i 6 dostatecznych. Dziesięć spośród najlepszych absolwentek otrzymało od kierownictwa Domu Kultury upominki książkowe.

Skrómną uroczystość egzaminu zakończyło śniadanie, poprzedzone krótkim i serdecznym przemówieniem podinspektora ob. Duńcowej i sekretarza Rady ob. Witkowskiego, który podkreślił wysiłek Rady, zdających do wypełnienia analfabetyzmu — spuścizny sanacyjnego reżymu, oraz zachęcił zebranych do dalszej pracy nad pogłębieniem zdobytych podstaw nauki.
Wł. Czekański
korespondent „Głosu” z PZPB Nr 1

Robotnicy Gazowni Miejskiej na dożynkach w Witoni

Podczas uroczystości żniwnych, które odbywały się w ub. niedzielę w Witoni, w pow. łęczyckim, z niecierpliwą oczekiwaną przybyła robotników i pracowników Gazowni Miejskiej z Łodzi. Bowiem od szeregu miesięcy, dzięki ekscyte łączności miasta ze wsią, szczególnie aktywnej w naszym zakładzie, zaciętności się przyjaźni między robotnikami a chłopem mało i średniorolnym z Witoni.

Na tę wspólną naszą uroczystość przybyłszy z Łodzi samochodem w towarzyszywie owocynie witynych podchorążych Szkoły Polityczno-Wychowawczej.

Dożynki w Witoni tłumnie zgromadziły mieszkańców całej gminy. Trzy tysięczna rzesza chłopów z uznaniem przyjmowała przemówienia przedstawicieli organizacji partyjnych, stronnictw chłopskich, Związku Samopomocy Chłopskiej oraz robotników na szych zakładów.

Wszyscy mówcy podkreślali odmienny obecnie charakter uroczystości dożynkowych, wywołującej z przemian społecznych, jakie nastąpiły w Polsce Ludowej. „Plan niebieski, plan, we wspólny nasz dom!” — te słowa pieśni dominowały nad naszą uroczystością.

Uroczystość dożynkowa, odbywająca się pod hasłem pokoju, wzmocniła produkcję rolnej i przemysłowej.

Władysław Batory
korespondent fabryczny z Gazowni Miejskiej

Ponad 1 milion zł oszczędności

Choćby kierownictwo naszej fabryki — Łódzkiej Zakładów Aparatów Niskiego Napęcia Zakład „A” 22 — nie przejawia zbyt dużego zainteresowania przedmiotami pracy i racjonalizatorami, to jednak ruch racjonalizatorski rozwija się u nas coraz bardziej.

Mała racjonalizacja i wynalazczość przyniosły nam już w tym roku ponad milion złotych oszczędności. Od najważniejszych pomysłów należy za-

liczyć tutaj przrząd, skonstruowany przez ob. Bartosa, który rozcina taśmę izolacyjną. Dotychczas taśmę taką rozcinano ręcznie. Po zastosowaniu nowego rozcinacza fabryka użyła około 700.000 złotych oszczędności.

Drugim pomysłem, który przyniósł nam 300.000 złotych oszczędności, jest zastosowanie taśmy z miedzianej blachy zamiast plecionki antenowej. Od dłuższego czasu odczuwalnym dotkliwym brakiem tej plecionki, co groziło nam niewykonaniem planu. W tej chwili zagadnienie to zostało rozwiązane dzięki pomysłom ob. Roszkowskiego, ślusarza tejże fabryki.

Następny pomysł racjonalizatorski — to klejenie termiowych płyt nowo zastosowanym środkiem i sposobem, opracowanym również przez ob. Roszkowskiego.

Nie mniej ważnym pomysłem jest projekt tow. Czesława Gryglickiego, który skonstruował przrząd do krępowania sprężyn z taśmy miedzianej przy produkcji przelączników typu HK.

Prócz wymienionych pomysłów jest wiele takich, które mimo ich zastosowania przez robotników pozostały niezrealizowane, dlatego, że robotnicy po prostu nie zgłosili ich. Winę tu ponosi kierownictwo zakładów, które nie zwraca odpowiedniej uwagi na robotników-wynalazców, nie odczuwa dostatecznej opieki i tym samym, nie tylko, że nie przyczynia się do rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, ale i nierzadko wręcz hamuje go. Sytuacja ta musi ulec zmianie. Zarówno racjonalizatorzy, jak i ich wynalazki, muszą być odpowiednio oceniani i nagradzani.

Mikołaj Kocyński
korespondent fabryczny z LWANN Zakł. A 22
Korespondent fabryczny „Głosu”

NA FRONcie

współwzrostu pracy

Jak należy pracować w Polsce Ludowej



Tow. H. Śmiechura z Zakładów Pasmanterii Łódź-Południe

Kto pracuje najlepiej w Zakładach Pasmanterii Łódź — Południe? W odpowiedzi sekretarz organizacji podstawowej wylicza wiele nazwisk. Zatrzymujemy się przy pierwszym — tow. Heleny Śmiechury, tkaczki „na gumie”.

Jakże odbywa się tkanie gumy i czemu tow. Śmiechura zawdzięcza opinię najlepszej pracownicy tego oddziału? — Na szerokim krośnie, które obsługuje tow. Śmiechura, znajduje się 45 pasemek różowej gumy białej. Każda taka wazutka tkani-na powinna być bez błędów. Tow. Śmiechura uważa, aby wszystkie zadania, pracowały dobrze, aby

każda tkanina przesuwana się równo i bezustannie do skrzyńki, umieszczonej pod warsztatem.

— 36 lat pracuję już w tej fabryce. Ale najlepiej „idzie” mi robota teraz, gdy wiem, że pracuję dla dobra i korzyści całego społeczeństwa, gdy za mój trud czeka miłe szaczone tytuły przodowniccy pracy, oraz uznanie i szacunek powszechny.

100 procent primy i 115 procent wykonania planu produkcyjnego — oto osiągnięcia tkaczki Heleny Śmiechury. Oto dowód, jak można i należy pracować w Polsce Ludowej.
(Sam)

PROMYK

Nowa szkoła

Drewniane, spryskane wapnem rusztowania opłatały jeszcze wysoki, trzypiętrowy budynek, gdy już wrześnie słonko przegładalo się w wyczyszczonych szybach dużych okien. U dołu, przy szerokim wejściu czerwieniła się na jasnej ścianie budynku tablica z białym orłem i napisem — Publiczna Szkoła Powszechna.

Józek i Lolek pamiętają, jak na tym miejscu, gdzie teraz stoi ich nowa, piękna szkoła, był duży plac z wydeptaną trawą i wjeżdżającymi oskubanymi, cherlawymi krzaczka mi po bokach. Tutaj odbywały się wszystkie mecze w piłkę nożną ich ulicy z sąsiednimi. Tu chłopcy urządzali przeróżne gry i bójki. Tak było każdego popołudnia, chyba, że pogoda nie pozwalała nosa z domu wychylić. Choć i przed południem też plac nie świecił pastkami. Szkoła, co jest na trzeciej ulicy, ledwie połowę dzieci z ich dzielnicy mogła w ciasnym klasach pomieścić. Ci, dla których nie starczyło już miejsca, albo chodzili, gdzieś na drugi koniec miasta do szkoły, albo ku ciaglemu utrapieniu rodziców zabawiali się na placu.

lami pędaków, aż po siwych, pod pierających się laskami sędziwych obywateli, pilnie obserwowali budowlę, śmigając ku niebu czerwone ściany szkoły i wypełniające się szybko przegrzdanymi, podłogami i schodami wnętrze.

Będzie nasza szkoła na wrześnie gętowa? — Pytali się niecierpliwie — Będzie, będzie — Odpowiedzieli z wysokich rusztowań robotnicy i murarze. I wrześnie, długie, bańko-czerwone flagi spłynęły aż z trzeciego piętra ku ziemi na frontie budynku. Wewnątrz szkoły wszystko błyszczało świeżością i czystością. Widne, duże sale, szerokie, jasne korytarze wypełniła młodzież i starsi. Dzisiaj pierwszy dzień w nowej szkole! — Podwójna uroczystość. Otwarcie nowego roku szkolnego odbyło się uroczystość w dużej sali.

„Rozpoczynamy naukę w nowych, wspaniałych warunkach — powiedział kierownik szkoły. — I my mamy obowiązek naszą pracę i naukę postawić na takim poziomie, aby była godna wysiłków, jakie nie szczędzi Państwo na odcinku szkolnictwa. Miliardy złotych rząd ludowego państwa przeznacza na budowę nowych szkół. Na terenie całego kraju wznosi się dziesiątki i setki budynków szkolnych, takich, jak nasz. Starczy w nich miejsca dla wszystkich dzieci w Polsce.

Józek — szepnął do ucha koleżki Lolek — pamiętasz słowa naszego drużynowego na ostatnim ognisku obozowym — Idziemy z nowym doświadczeniem i energią do pracy i nauki. Idziemy do swoich środowisk, świadomi, że nasza, harcerska postawa będzie pobu-



działa innych do nowych, wielokrotnionych wysiłków. Tak — My dotrzymamy słowa — odpowiedział Józek. Nasz wysiłek przy nauce jest równie ważny dla Polski, jak wysiłek robotnika przy maszynie, czy rolnika w polu.

Obaj przyjaciele zamysłili się nad treścią zasłyszanego. Byli dumni z obowiązków, jakie przyjęli na siebie wobec Państwa, szkoły i harcerstwa, byli dumni z nowego gmachu i z tej wielkiej gromady, która rozpoczęła dziś naukę.

MACIUS W SZKOLE

„Serwus! „Jak się masz? „Cześć! „Czuwaj! — Na boisku szkolnym okrzyki leciały we wszystkich kierunkach, budząc echa po korytarzach i klasach. Mury szkolne nabierały życia po dwumiesięcznej ciszy i wypoczynku. A na boisku już ruch niebawem. „Wojtek, gdzie był w lipcu? „Lokietek — widziałem cię we Wrocławiu! „Maciuś, mam drużynę Timura! „Każdy krzyczy, skacze, śmieje się, byle przedrzeć bardziej zadziwić kolegów swymi zdobyciami i przeżyciami wakacyjnymi. Ale najwięcej wrzasku, to już leciało od zrudziałego klombu, gdzie zebrał się ze swoimi kolegami Maciuś. Aż łopole nad nimi traciły liście. „Maciuś, czy te raki mocno cię poszczypały! — Dopytuje się Wojtek. „A zasuszyłeś sobie płatki kwiatów z bukietu przodownika pracy! — stara się przekrzyknąć wszystkich Wanda — zamień się ze mną na jeden platek — dostaniesz znaczek z Hondurasu! „Maciuś odpowiada, opowiada, krzyczy, wita się, znów stara się przekrzyknąć kolegów.

Z końca klasy podniosły się nagłe straszliwe wrzaski. Trudno było się zorientować co zaszło. W rogu, przy ostatniej ławce grupa chłopców okładana się pięściami i tarmosia za zwierzchnie czupryny.

Maciuś, już chciał przeskoczyć przez ławkę, kiedy się powstrzymał i obieg wokół świeżo, czyste ławki. Nie można przecież skakać po ławkach, jak po zielonej łące.

Koleżdy rozdzielili walczących. — On, jest, jest... zaspany Wacek pokazuje palcem na Bronka, który siedzi na podłodze i rozciera sobie łokieć. — Kim jest? — Maciuś patrzy na Bronka, który coraz bardziej się czerwieni. Cała klasa patrzy na Bronka.

— On na nowej ławce chciał wycinać szczyrkami litery — krzyknął Bronek. Hałas się zrobił w klasie nieopisany i Bronek znów by oberwał, gdyby Maciuś energicznie nie interweniował. — Odprowadzić go do wychowawcy — krzyknęli niektórzy chłopcy.

Kiedy się trochę uspokoiło, Maciuś stanął na środku klasy i powiedział do kolegów — Chłopcy! Zaczynamy, w klasie u nas musi być zgoda, a jak ktoś zawini, to nie z pięściami na niego, ale najpierw stwierdzimy wszyscy winę, a potem karę sąd koleżeńki wyznaczony. Bronek odpowie przed nami za swoją lekkomyślność, nie będziemy z każdą sprawą do wychowawcy biegać, on ma i tak wiele kłopotów na głowie. Nasz samorząd klasowy winien z wychowawcą współpracować, pomagać mu. Proponuję, abyśmy dzisiaj wybrali zarząd. Nikt nie zauważył, jak w drzwiach klasy stanął ich wychowawca i przysuchiwał się rozmowie chłopców.

— Bravo Maciuś! — odezwał się, kiedy ten skończył. — Ja jeszcze dodam chłopcy, że w szkole zdobywać nie tylko wiedzę z książek, ale również uczyć się życia zbiorowego, poznajecie jego formy organizacyjne w naszym środowisku szkolnym. Jestem z was zadowolony, że rozumiecie wartość wspólnego mienia, bo ławki w klasie nie są „moje” albo „twoje”, ale nasze, wspólne, i o każdą z nich, nie tylko o „swoją” trzeba dbać. A sprawę Bronka oddaję w ręce klasowego sądu koleżeńkiego.

Teraz chłopcy, wszyscy na miejscu, zrobimy pierwsze zebranie zarządu klasowego. Na przewodniczącego zebrania proponuję Macusia.

Gromkie brawo były odpowiedzią całej klasy, aż woźny zdziwiony takim hałasem zajął do klasy.

„Pani” chodzi po klasie i raz po raz rzuci okiem na głowy uczniów i uczennic, pochylonych nad wypracowaniem szkolnym. Tytuł wypracowania brzmi: „Jaka nauka wypływa dla nas z września 1939 roku?”

— Ciekawe, co też te smyki na ten temat napiszą? — myśli „pani”, spozierając z zainteresowaniem na zeszyt Tadzia Mańkowskiego.

„Nie zapomnieliśmy nigdy katowni Oświęcimia. Hitlerowcy nie mieli litości ani dla kobiet, ani dla dzieci. Chcieli wyniszczyć cały naród polski i gdyby nie przyszła pomoc ze Związku Radzieckiego i nie przyniosła nam wyzwolenia...”

Tak pisze Kryśka Wojciechowska, której matka zginęła w hitlerowskim obozie koncentracyjnym.

Od jej ławki „pani” przechodzi wolno do następnego ucznia. Ze

Wypracowanie

zmarzniętym czołem, mierzwiąc nerwowo czuprynę Kazik Majchrzak „stawia” szybko litery w szkolnym zeszytcie.

„Polacy walczyli nie tylko za swoją wolność, ale i za wolność innych narodów. Bohaterska brygada im. Dąbrowskiego pomagała naszym hiszpańskim braciom obalć jarmoz faszystowskiego gen. Franco. Ci sami Dąbrowszczacy z generałem Walterem Świerczewskim na czele byli jednymi z pierwszych, którzy przyczynili się do zwycięstwa nad hitleryzmem...”

Nauczycielka klwa z uznaniem głową. Ano, Kazik dobrze pamięta, że jego starszy brat padł w

1936 roku w boju pod dalekim Madrytem.

„Nie mogłam się powstrzymać od lez, gdy byłam z matką na „Ulicy Granicznej”. Natan tak mi przypomniał mojego stryja, który leż walczył w czasie powstania getta warszawskiego i podobnie jak Natan, zginął w podpalonym przez Niemców domu-twierdzy...”

To mała Ala odnawia w wypracowaniu żalobę wojenną swojej rodziny, z której tylko ona z matką ocalały.

„Pani” przechodzi dalej do pierwszej ławki, w której zasiada „pierwszy uczeń”; syn żołnierza spod Lenino, Władek Kuliński.

„Bill nas Niemcy we wrześniu 1939 roku — pisze Władek — bośmy do wojny nie byli przygotowani, a panowie Rydzy i Beckowie razem ze zdziwami angielskimi kraj nasz w niewolę Hitlerowi zaprzędali, ale za to później, kiedy Hitler napadł na Związek Radziecki i zaczął dostawać w skórę, a patriotom polskim udało się spełnić życzenia całego narodu i polczyć się w walce z bohaterką Armią Radziecką, wówczas to my, u boku żołnierzy radzieckich biliśmy zlenawidzonego Niemca

i przegoniłszy go aż do Berlina...”

Czując na sobie życzliwy wzrok nauczycielki, Władek podnosi głowę i pyta:

— Czyż nie tak było, proszę pani?

— Tak było — odpowiada nauczycielka. — Pisz dalej, moje dziecko.

Co powiedziałwszy, zagłada ukradkiem do zeszytu Wandzi Kwiatkowskiej, która przesyła tragedię powstania warszawskiego.

„Jeszcze raz — pisze Wandzia — zdradzili nasz naród sanacyjni panowie. Z odległego Londynu zgotowali naszej ukochanej stolicy jeszcze jedną ruinę, z której do tej pory Warszawę dzwigamy. A kiedy setki tysięcy warszawiaków ginęło w powstaniu, nadawali nam na pocieszenie przez radio hymn: Z dymem pożarów...”

Skończyła „pani” przegląd klasy i usiadła na katedrze. Uczniowie piszą, a pani myśli z dumą: „dobra klasa!” Nie zresztą dziwnego: ileż tu sierot po poległych wojownikach o wolność i demokrację. Dziś właśnie, w dniu 1 września 1949 roku, w rocznicę wybuchu 2-giej wojny światowej, ci wszyscy, co walczyli o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu polskiego, uczestnicy rewolucji 1905 roku, weterani powstań śląskich i wielkopolskich, walczący za wolność naszą i waszą”, Dąbrowszczacy, obrońcy barykad Westerplatte, Warszawy, Modlina i Kutna, partyzanci i bojownicy ruchu oporu przeciw bestii hitlerowskiej, więźniowie faszystowskich katowni, powstańcy getta warszawskiego, uczestnicy warszawskiego powstania, żołnierze I i II Armii Polskiej, którzy u boku Armii Radzieckiej przynieśli Ojczyźnie na szczyt wyzwolenie i wyrabiali granice na Odrze, Nysie i Bałtyku — odbywają właśnie swój zjazd połączeniowy w Warszawie.

I myśląc o tym, a korzystając z okazji, iż dzieci jeszcze przed dzwonkiem ukończyły wypracowanie, nauczycielka rzuca pytanie:

— Jak wam się zdaje — dlaczego nastąpiło połączenie wszystkich organizacji polskich bojowników o wolność i demokrację?

— Bo w jedności siła — odpowiada Tadzio Mańkowski, wnuk rewolucjonisty z 1905 roku.

— Żeby jeszcze lepiej walczyć, aby już nigdy nie było wojny — dodaje Kryśka Wojciechowska, której matka zginęła w Oświęcimiu.

— Aby jeszcze bardziej wzmocnić front pokoju! — dorzuca Ala.

Jak Jacusiu wiatr 100 złotych zmienił



Nowa spojrziała na niego zdziwiona. A Wołodia mlasnął językiem, zakręcił się na pięcie i zaczął naciągać palto w jakiś dziwny sposób, wsuwając ręce w oba rękawy od razu.

Przez Wołodię nowej nie udało się wyjść niepostrzeżenie ze szkoły. Podczas gdy się ubierała, szła nie zapamiętała się dziećmi. Zapinając po drodze swoje krótkie paletko z zajączym kołnierzem, wybiegła na ulicę. Tuż za nią wybiegła na ulicę Liza Kumaczowa.

— Morozowa, ty w którą stronę? — spytała.

— Ja tedy — wskazała na lewo Morozowa.

— Po drodze mi, znaczy się — powiedziała Liza, chociaż powinna była iść zupełnie w inną stronę. Ale bardzo jej się chciało pogadać z nową.

— Ty, gdzie mieszkasz? na jakiej ulicy? — spytała, kiedy doszły do rogu.

— A bo co? — spytała nowa.

— Nic. Tak tylko...

— W Kowieńskim zaułku — po wiedziała Liza i poszła przed siebie. Liza ledwie mogła za nią nadążyć. Bardzo jej się chciało rozpytywać nową o wszystko, ale nie wiedziała od czego zacząć.

— Prawda, jaka Elizaweta Iwa nowna jest śliczna — spytała.

— Owszem — zgodziła się nowa.

Tu na ulicy w swym lekkim paletku wydawała się jeszcze mniejsza niż w klasie. Nos i policzki poczerwieniały jej strasznie od mrozu. Liza zdecydowała, że na początek najlepiej zacząć o pogodzie.

— U was tam na Ukrainie co? śnieży czy zimniej? — spytała.

— Trochę cieplej — odrzekła nowa.

Raptem zwolniła kroku, spojrziała na swoją koleżankę i zagadnęła:

— Powiedz, to bardzo głupio, że tak beczalam dziś w klasie?

— Nie, dlaczego? wzruszyła ramionami Liza. — U nas też dziewczynki płaczą... A ty czemuś płakała? Co ci się stało?

Myślała dlaczego, że nowa jej nie odpowie, ale ta spojrziała na Lizę i powiedziała:

— Tatusi mi zaginął...

Liza aż stanęła ze zdziwienia.

— Jak to zaginął?

— On jest lotnikiem — powiedziała nowa.

— A gdzie on... tam u was zaginął?

— Nie, tutaj — na tym froncie. Liza otworzyła usta.

— On jest na wojnie?

— No, rozumie się powiedziała nowa.

Liza spojrziała na nią i zobaczyła, że znowu ma łzy w oczach.

— Dlaczegoś milczała, nic nie powiedziałaś.

— A co tu mówić? Teraz przecież wszyscy mają na froncie to ojca, to brata...

— A jakże on zaginął? — pytała Liza.

— Jak w ogóle na wojnie. Po-

— Nie, nie — powiedziała nowa i pospiesznie uściśnawszy rękę Lizy pobięła dalej. Liza widziała, jak skrzyła za róg w zaułek Kowieński. Przez ciekawość poszła aż do rogu, ale kiedy zajrzała w zaułek, nowej już nie było.

Nazajutrz Wala Morozowa weszła do klasy późno, przed samym dzwonkiem. Kiedy stanęła w drzwiach, w klasie zrobiło się naraz cicho, choć chwilę przedtem taki był hałas, że szyby w oknach dzwoniły, i martwe motyle w kolekcji szkolnej poruszały skrzydełkami jak żywe. Ze współczujących i lotosiowych spojrzeń, jakie ją spotykały, nowa domyśliła się, że Liza Kumaczowa zdążyła już opowiedzieć o wczorajszej ich rozmowie na ulicy. Morozowa poczerwieniała, zmieszana się, bąknęła: „dzień dobry”, a cała klasa odpowiedziała jej chórem.

— Dzień dobry Morozowa!

Wszyscy chcieli się dowiedzieć, co słycać u Morozowej, czy nie ma wiadomości od ojca, ale nikt się o to nie zapytał. Tylko Liza Kumaczowa, kiedy nowa usiadła obok niej na ławce — szepnęła po cichu:

— Cóż? nie ma?

Morozowa pokręciła głową i westchnęła głęboko. Przez noc zda wało się, jeszcze bardziej zmierzniała i schudła. Ale jasne warkoczki miała tak samo jak wczoraj starannie zaplecione i każdy zawiany zieloną, jedwabną kokardką.

Rozległ się dzwonek: do ławki, gdzie siedziała Morozowa i Kumaczowa podszedł Wołodia Bessonow.

(D. c. n.)

Rzeczy ciekawe

Dlaczego pokrzywa parzy

Pokrzywa obdarzona została przez naturę pożądaną broiłą: parzy każdego, kto ją dotknie, a mechanizm tego urządzenia obronnego jest dziełem natury wprost mistrzowskim.

Liść pokrzywy pokryty jest drobnymi włoskami. Każdy włoszek jest wydrążony w środku i sztywny; u podstawy posiada giętki pęczerek, a na wierzchołku małeńką cebulkę.

Gdy ręką dotkniesz liścia pokrzywy, cebulka pęknie i wyłania się z niej tak cienkie i ostre zakończenie włoska, że przebija skórę.

Na tym się jednak nie kończy nacisk naszej ręki na powierzchnię liścia: powoduje jednocześnie naciśnięcie pęczeryzka, z którego wydziela się i poprzez włoszek wypływa pod naszą skórę odrobina trującego płynu.

Uczeni zbadali ów płyn wydzielający się z włosków pokrzywy. Okazało się, że zawiera on dwa rodzaje trujących składników: jeden z nich wywołuje wrażenie silnego, lecz krótkotrwałego spazmu, drugi zaś — dłuższe trwające swędzenie.

Jot-Es.

Kronika m. Kutna



KOMU WINSZUJEMY

Środa, dnia 7 września 1949 r.
Dziś: Reginy

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Pow. Kom. M. O. — 22
- Miejski Posterunek M. O. — 33
- Straż Pożarna — 41
- Zarząd Miasta Kutna — 30
- Starostwo Powiatowe — 31
- Pow. Zakład Elektryczny — 32
- Prezydium Pow. Rady Narodowej — 102
- Urząd Zdrowia — 91
- Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
- Szpital Powiatowy — 20
- Ubezpieczalnia Społeczna — 34
- Pogotowie Sanitarne PCK — 90
- Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemny, ulica Narutowicza nr. 20 — tel. 108
- Apteka „Pod Orłem” — 106
- Walcząca Apteka Nr tel. 7
- Chłabińska, Apteka Nr tel. 52

Kadecja i Administracja „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 2, tel. 217.

Rok szkolny w Kutnie i powiecie rozpoczął uroczystymi akademiami

W pięknie udekorowanej świetlicy Państwowego Gimn. Krawieckiego w Kutnie, odbyła się radosna i podniosła uroczystość rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Zebrana młodzież, przedstawiciele Komitetu Rodzicielskiego i organizacji społecznych powitała Dyrektorka Szkoły ob. Świętkowa Stanisława. W przemówieniu swym ob. Świętkowa podkreśliła znaczenie szkolnictwa zawodowego. Szkoły zawodowe zasiały wykwalifikowane szeregi robotników, czeladników i mistrzów, którzy z całą świadomością budować będą Nową Polskę — Polskę Socjalistyczną. Krótkie inauguracyjne przemówienie dyrektorki Szkoły, zebrana młodzież przyjęła burzliwymi oklaskami.

Referat okolicznościowy wygłosił ob. Ludwik Wichrowski. Następnie przemawiali: ob. Franciszek Banasiak przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego oraz tow. Strzałkowski jako przedstawiciel Komitetu Powiatowego PZPR w Kutnie.

Przewodniczącą Koła Szkolnego ZMP ob. Teresa Szymke gorąco podziękowała przedstawicielom partii i społeczeństwa, za opiekę jaką rozciągają nad

uczącą się młodzieżą. W imieniu wszystkich uczennic zapewniła ona, że cały swój wysiłek skierują na to, aby stać się w przyszłości budowniczymi Polski Socjalistycznej.

Uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki i hymnu Młodzieży Demokratycznej. (SW).

Rozpoczynający się nowy rok szkolny, był w Zychlinie niezwykle uroczysty i obchodzony. Już w przeddzień miasto przybrało odświętany wygląd, domy, balkony

o witryny sklepowe udekorowano i przybrano barwami narodowymi. W godzinach przedwieczornych ulicami miasta przemarszerował capstrzyk młodzieżowy. Dla żylichńskiej młodzieży szkolnej dzień 1 września był radosny, gdyż w tym dniu samorząd wraz z całym miejscowym społeczeństwem oddał do jej użytku obrzygni nowocześnie urządzonego gmachu szkolny, w którym umieszczona została 11-latką. Punktualnie o godz. 9-tej młodzież ze szkoły Nr 1 i Nr. 2 zebrała się w budynkach własnych dla wysłuchania transmitowanego przez radio przemówienia ministra oświaty Skrzyszewskiego. Na uroczy-

stościach szkolnych, po wygłoszeniu krótkich przemówień przez przedstawicieli: szkolnictwa, czynników politycznych i społecznych, odbyły się bogate pokazy artystyczne. Szkoła 11-letnia nie mająca jeszcze w chwili obecnej w nowym gmachu tak dużej sali aby mogła pomieścić swą młodzież, uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego urządziła w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej. W części artystycznej wziął udział świetlicowy zespół muzyczno-wokalny Zakładów Wytwórczych Maszyn Elektrycznych i Transformatorów Fabryki M-11 w Zychlinie. (R)

Uwaga płatnicy podatku gruntowego

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Kutnie w porozumieniu z Pełnomocnikiem Rządowym do spraw podatku gruntowego uruchomił nowe punkty zsypu zboża na podatek gruntowy. Są to Gm. Spółdz. Rdutów i Dąbrowice.

W związku z tym mieszkańcy tych gmin zboże z podatku gruntowego winni dostarczać do spółdzielni położonych w miejscowości gminie. Mieszkańcy gminy Krzyżanów obowiązani są zboże z podatku dostarczać do magazynu PZGS „Samopomoc Chłopska” w Kutnie, ul. Kochanowskiego (przy Młeczarni) An.

Byli więźniowie swym podopiecznym

Koło Kutnowskie Polskiego Zw. b. Więźn. Polit., doceniając akcję niesienia pomocy podopiecznym, wdowom i sierotom po zamordowanych w niemieckich obozach koncentracyjnych, w związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym przysłało im z pomocą przez wręczenie młodzieży podopiecznej kwoty pieniężnych na zakup podręczników szkolnych.

W dn. 30 sierpnia rb. w lokalu Związku zebrał się Zarząd i podopieczni do których przemówił sekretarz Związku ob. A. Śmiechowski, nawiązując do wspomnien obozowych, omówił znaczenie Kongresu Połączeniowego Związków Kombatantów w dn. 1 i 2 września rb.

Omawiając sytuację międzynarodową, wskazał, że b. więźniowie pragną pokoju, łącząc się z głosami wszystkich miłujących pokój. Sprawa uregulowania stosunków między Państwem, a Kościołem, jest gorącym życzeniem naszym i winna być jak najszybciej urzeczywistniona.

Na zakończenie uroczystości wręczono młodzieży kwoty przeznaczone przez Związek na zakup podręczników szkolnych. Na ten cel wypłacono kwotę 125 tys. zł. (b.)

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

Robotnicy i rolnicy z Ostrow protestują przeciwko polityce Watykanu

W Ostrowach odbyło się nadzwyczajne zebranie Gminnej Rady Narodowej, na którym radni i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa — robotnicy i rolnicy z gminy Ostrowy — potępił polityczną działalność Watykanu i wrogie stosunek części wyższej hierarchii kościelnej do Polski Ludowej.

Szczegółowy referat na temat politycznych wystąpień papieża wygłosił wiceprzewodniczący PRN ob. Koczański Ignacy.

Mówca zwrócił uwagę na wrogie ustosunkowanie się papieża do sprawy polskiej, tak w roku 1939 jak i po Wyzwoleniu. W stosunku do Polski — mówił ob. Koczański — polityka Watykanu jest zawsze nieszczerą. Gdy 10 lat temu hitlerowcy napadli na naszą Ojczyznę, nie usłyszeliśmy wtedy słów potępienia skierowanych pod adresem najeźdźców. Papież wtedy milczał, milczał również gdy tysiące księży patriotów ginęło w obozach koncentracyjnych! Przemówił papież dopiero po wojnie i to do... biednych uciśnionych Niemców! Dla nas, Polaków, z ust papieża popłynęły słowa zgody i zła.

Po referacie wywiązała się ożywa dyskusja, w której głos zabierali robotnicy z cukrowni Ostrowy, robotnicy rolni z PGR Błonie, oraz rolnicy z kilku gromad gminy Ostrowy.

Ob. Kowalewski Tadeusz oświadczył, że chłopi z gminy Ostrowy umiemy rozróżnić politykę od religii i wdzięczni są Rządowi RP za wydanie dekretu, który bierze w obronę wolność sumienia i uczucia religijne szerokiego rzesz w'erzących.

Ob. Czajka Józef w imieniu całej załogi cukrowni Ostrowy oświadczył, że robotnicy cukrowni potraktowali groźbę ekskomunikacji jako prowokację polityczną, która nie ma nic wspólnego z wiarą. Na szą odpowiedź na to, będzie zwiększenie produkcji i zwiększenie wysiłku nad Odbudową Kraju.

Nie pozwolimy kupczyć uczuciami religijnymi i domagamy się od hierarchii kościelnej w Polsce, jak najszybszego uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem. — Mówca zakończył swe przemówienie wśród burzliwych oklasków zebranych.

Uregulowania stosunków między Kościołem a Państwem i usunięcia z parafii rozpolitykowanych reakcyjnych księży — domagał się ob. Gwiazdecki Józef robotnik rolny z majątku Ostrowy. — Nie pozwolimy aby nasze uczucia religijne, wykorzystywane były do gier politycznych prowadzonych przez Watykan i imperialistów amerykańskich. Socjalizm będzie budować w Polsce, bez względu na to czy się to podoba papieżowi czy nie — stwierdził ob. Gwiazdecki.

Ob. Kamński Leonard mówiąc o groźbie ekskomunikacji, wspominał o pewnym zdarzeniu, które widział w czasie okupacji, przebywając w Poznaniu na robotach przymusowych. Był wtedy świadkiem jak umundurowani hitlerowcy wtargnęli do Katedry w Poznaniu zdemolowali ją, a potem poprzębiali się w szaty i turgiczne i naigrywali się z w'ary. Przegląda-

ło się temu kilka tysięcy ludzi. Czy nie jest dziwnym, że papież nie rzucił ekskomunikacji na Hitlera i jego partię? Przecież tego rodzaju wybryki hitlerowców były na porządku dziennym!

Jesteśmy ludźmi prostymi, ale to nie znaczy, że można nas straszyc i grozić kłatwą za to, że nie chcemy aby takie wypadki się powtórzyły, i że chcemy budować po-

ty i Socjalizm.

Po wypowiedziach radnych i przedstawieli miejscowego społeczeństwa, zebrani uchwalił rezolucję w której potępiają polityczną działalność Watykanu i domagają się od hierarchii kościelnej w Polsce uregulowania stosunków między Kościołem a Państwem.

Korespondent z gm. Ostrowy Tomasz Nowak

Symboliczne wieńce dożynkowe otrzymali przodownicy pracy wsi i miast

Niedziela 4 września br. była pierwszym terminem obchodu uroczystości dożynkowych. W 16 różnych gminach naszego województwa odbyły się one niezwykle uroczyste. Ogromne rzesze chłopstwa manifestowały na rzecz pokoju, jedności ruchu ludowego i sojuszu robotniczo-chłopskiego. Od wczesnych godzin porannych ze wszystkich wsi, należących do danego punktu obchodu zjeżdżały udekorowane wozy z rozśpiewa-

nym i radosnym chłopstwem. Chłop rozumiał znaczenie tegorocznego obchodu, w którym główną rolę odgrywały przodownicy — ludzie pracy. Toteż udział chłopstwa, kobiet, młodzieży był bardzo liczny. Ale oto jak obchodzono święto dożyn. w powiecie adom sześciańskim.

„Plugiem i motem odbudujemy nową Polskę” — głosił napis na ogromnej tablicy, umieszczonej nad bramą triumfalną w rezerwacie spółdzielczej Ładzie w gminie Radziechowie. Dożynki, to nie tylko tańce, śpiewy, muzyka. To podsumowanie osiągnięć na polu rolnictwa, to symbol zakończenia prac przy zbiorze plonów. Tak też zrozumieli je chłopi z Radziechowie. Przybita na drzewie tuż przy wejściu tablica informowała o tegorocznych osiągnięciach na terenie gminy i porównywała je z rokiem 1945. I tak w r. 1945 pszenicą obsiano 102 ha, obecnie 175 ha, żytem 2480 ha, teraz 2590 ha. Rzepak uprawiano tylko 4 ha, rok 1949 podniósł tę liczbę do 25 ha. Plantacje buraków cukrowych zajmowały w 1945 roku powierzchnię 2 ha, teraz natomiast już 20 ha. Tak samo wielkie osiągnięcia są w hodowli zwierzęcej. W roku 1945 radziechowieczanie hodowali 710 koni, 915 bydła rogatego, 1,050 sztuk trzody chlewnej. Obecnie ilość koni wynosi 1,165, bydła 2,810 i trzody 2,506 sztuk. Stojący przed tablicą chłop z dumą spoglądał na siebie: — „To myśmy to zrobili, my swoją rzetelną pracą”.

„Już na kilka kilometrów przed Konstancynowem, gmina Brzeźnica, można było zobaczyć szaty woźów, zapelnionych młodzieżą i starszymi. Dożynki! Skoczne dźwięki muzyki, przyspiewki i tańce. Jak Konstancynów Konstanty nowem nie widziano tu jeszcze takiej masy ludzi, Rzędy woźów i samochodów, las chorągiewek i transparentów.

— Nie pamiętam, żeby kiedyś tak uroczysto się odbywały u nas dożynki — mówi drżącym głosem stary, bo prawie 70-letni Jan Michał. Tyle gości! Patrzcie, tam robotnicy z PZPDz Nr 1 z Łodzi, tu dzieci z łódzkiej szkoły i żołnierze Oficerskiej Szkoły Polityczno-Wychowawczej. Dalej znów siedzą robotnicy z Radomska z naszymi chłopami. Razem byli w pracy, razem są na weselu.

— Oj, plon niesiemy, plon, — zaśpiewał, uśmiechając się radosnie.

— Aby tylko była pogoda — myśleli członkowie Komitetu Obchodu Święta Dożynek w Woli Wydrzynej, a licznie reprezentowana na dziedziarni biegła na groble, patrzyć pod las, czy też czasem się nie chmurzy... I pogoda była.

W jasnych promieniach słońca grał wszystkimi kolorami barwny korowód dożynkowy. Na przedzie postępowały w barwnych pasiakach dziewczęta, niosąc wieńce dożynkowe i korony uwite z kłosów zbożowych. Za nimi szły zaproszeni goście — robotnicy z fabryk, chłopcy, robotnicy z linii z PGR-u, a potem jechały wozy i maszyny rolnicze ze spółdzielczego ośrodka. Cały pochód kierował się w stronę byłego dworu, gdzie miał nastąpić uroczysty moment wręczenia wieńców.

Stanisława Jackowska maszynistka z kretkarni fabryki „Metalurgia” w Radomsku, Michał Kolańczyk, chłop z Bogumilowic, Antoni Kostorzewa, robotnik z PGR — Wola Wydrzyńska — oto ci, którzy przyjmują symboliczne wieńce dożynkowe. Na miejscu dziecięca, obszarnika, żyjącego z pracy ludu i wysiłku, stanęli przodownicy pracy.

Słusznie wręcza się wieńce zbożowy w ich ręce — mówi ob. Rybak z majątku Wola Wydrzyńska, — bowiem oni wspólnie przyczynili się do jego powstania.

— Cześć przodownikom pracy, bohaterom budowy Socjalizmu! — wzniósł okrzyk na zakończenie swego przemówienia ob. Gawlików na, członkini ZMP na obchodzie dożynkowym w Strzałkowie. Później nastąpiło wręczenie przodownikom pracy — rolnikom dyplomów uznania i wieńców dożynkowych. A potem... jednym wasmem ciągnęły się tańce i przyspiewki: — „A te nasze chłopy, to się do brze mają, bo do spółdzielni wszystko podstawiają...” — śpiewały dziewczęta.

Albo znów: — „Naszej Gawlikównie, to dać kolaczy, bo ona dobrze spełnia obowiązki pracy”. Następną była jedna po drugiej zwrotki skoczne go krakowiaka, ułożonego specjalnie na cześć przodowników pracy wsi i miast oraz na ten uroczysty dzień dożynek.

Długo jeszcze w noc rozbrzmiewał park spółdzielczej rezerwacji gwarem i dźwiękami muzyki. (Jot)

Pod znakiem siewów jesiennych W pow. łowickim rozprowadzono już nawozy

Zbliżająca się akcja siewów jesiennych postawiła przed Związkiem Samopomocy Chłopskiej i Gminnymi Spółdzielniami zadanie zaopatrzenia chłopów mało i średniorolnych w nawozy sztuczne i ziarno siewne.

Na terenie powiatu łowickiego nawozy sztuczne, po raz pierwszy od lat, sprowadzono już w czerwcu. 1400 ton nawozów fosforowych, 620 ton potasowych i 320 azotowych zostało już w 100 procentach rozprowadzone pomiędzy rolników. Dodatkowo jeszcze rozprowadzi się 260 ton nawozów fosforowych. Z rozprowadzeniem nawozów idzie w parze rozdanie 1 miliona 400 tysięcy złotych przyznanego kredytu nawozowego. Z pożyczki skorzystało 26 chłopów mających gospodarstwa do 2 ha, 179 chłopów do 5 ha, 107 do 10 ha i 5 chłopów posiadających gospodarstwa do 15 ha.

Z liczb tych wynika, że na terenie powiatu łowickiego nie stosowano się przy rozdaniu kredytów, gdyż pominięto chłopów majątorolnych, których na pewno jest daleko więcej niż 26.

Zaopatrzenie powiatu w ziarno siewne jest dostateczne i zupełne

pokrywa zapotrzebowanie. W zarobek siewne ożime zaopatrują powiat trzy bloki nasienne: w Osinach, Bełchowie i Bocheniu, które zobowiązały się dostarczyć 70 ton pszenicy i żyta. Poza tym spoza powiatu sprowadza się 145 ton nasion zboża ozimego.

Nie specjalnie natomiast postawiona jest sprawa ośrodków maszynowych, które nie będą w stanie obsłużyć wszystkich potrzebujących; z braku s'ewników (na całym powiat 39) i młocarni. Trzeba jeszcze dodać, że z winy kierowników w niektórych ośrodkach nie wszystkie maszyny przygotowane są do s'ewów. Szwanukie również organ zajął w robieniu spisów potrzebujących i planu prac.

Należy więc niezwłocznie usunąć braki, aby akcja s'ewów jesiennych w powiecie łowickim poszła pomyślnie.

Czytajcie

»Głos Kutnowski«

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO dowód tożsamości Nr 871602 wydany przez DOKP Łódź Górczyński Jerzy zam. Kutno Rycheńskiego 2. 200k

ZGUBIONO dowód osobisty wydany przez Zarząd Gminny Zduny, nazwisko Jankowski Mieczysław zam. Janów pow. Kutno. 198k

ZGUBIONO książeczkę wojskową oraz wszystkie dokumenty, Czujak da Zygmunt, wieś Aleksandrów pow. Łęczyca. 199k

Uśmiechnij się!

PLOTKARZE



— I sam pan to słyszał?
— Ba, jeszcze lepiej! Sam to wymyśliłem!

SPOŁKA

W pewnym dzienniku szkockim ukazało się niedawno następujące ogłoszenie.

KINA

- ADRIA** — „Młoda Gwardia” I seria godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 14
- BALTYK** — „Śpiewak nieznan” godz. 17, 19, 21 film dozwol. dla młodz. od lat 14
- BAJKA** — „Przygody Nasredina” godz. 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 10
- GDYNIA** — „Program Aktualności Krajoby i Zagranicznych Nr 38” godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19; 20 21
- HEL** (dla młodz.) — „Trójka trefi” godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 14
- MUZA** — „Trzeci szturm” godz. 18, 20 film dozwol. dla młodzieży od lat 14
- POLONIA** — „Dni zdrady” godz. 17, 19, 21 film dozwolony dla młodz. od lat 14
- PRZEDWIOSNIE** — „Tragiczny początek” — godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodz. od l. 18
- ROBOTNIK** — „Opowieść o prawdziwym człowieku” godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30 film dozwol. dla młodzieży od lat 14
- ROMA** — „Powrót do domu” godz. 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 7
- REKORD** — „Za Wami pójdą inni” dla młodzieży godz. 16 „Cztery serca” godz. 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 10
- STYLÓWY** — „Siedmiu śmiałych” dla młodzieży godz. 16 „Sępy” — godz. 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 14
- ŚWIT** — „Słońce wschodzi” godz. 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 14
- TECZA** — „Bokserzy” godz. 17, 19, 21 film dozwolony dla młodz. od l. 7
- TATRY** — „Muzyka i miłość” godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 10
- WISLA** — „Dni zdrady” godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30 film dozwol. dla młodzieży od lat 14
- WŁOKNIARZ** — „Splewk nieznan” godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30 film dozwol. dla młodzieży od lat 14
- WOLNOŚĆ** — „Bokserzy” godz. 16, 18, 20 film dozwol. dla młodzieży od lat 7
- ZACHĘTA** — „Ulca Graniczna” godz. 16, 18, 30, 21 film dozwolony dla młodz. od l. 12

RADIODA

WTOREK 6 WRZEŚNIA 1949

11.20 „Uczennica VII B” — słuchawisko. 11.40 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości popołudniowe. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 (L) Chwila muzyki. 12.55 „Melodie ludowe”. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (L) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obładowa. 14.00 Audycja PCK dla chorych. 14.15 Pieśni Fr. Lista. 14.30 Christian Sinding — Sonata E-dur op. 27. 14.50 (L) Komunikaty. 14.55 (L) „Rolnictwo w planie 6-letnim”. 15.05 (L) Interludium z płyt. 15.15 (L) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Strachy w gabinecie przyrodniczym”. 15.50 „Walka z alkoholizmem”. 16.00 Audycja sportowa dla młodzieży z okazji „Tour de Pologne”. 16.15 Ostatni numer „Kuznicy”. 16.20 (L) Audycja Ligi Kobiet. 16.25 (L) Drobne utwory P. Czajkowskiego. 16.40 (L) „Wiejszy przewodnik pracy — na wyższe uczelnie”. 16.50 (L) Fragmenty z suity „Arleżynka” Bizeta”. 17.00 I-szy dziennik popołudniowy. 17.15 Muzyka operetkowa. 18.00 „Z frontu brygad SP”. 18.15 Pieśni. 18.30 „Wspomnienia muzyczne z Festiwalu Młodzieżowego w Pradze”. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Na muzycznej fali”. 19.45 „Opowieść o Chopinie”. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka tańcowa. 22.25 Ludomir Różycki — Sołata a-moll. 22.45 (L) „Ocena pozostałości w mocy”. 22.58 (L) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka. 23.30 Utwory J. Sibeliusa. 23.50 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn

D-05137

„Człowiek, który stracił prawą nogę, pragnie zawrzeć znajomość z dzentelmanem, któremu brak lewej nogi, aby zawiązać spółkę w celu wspólnego kupowania butów i skarpetek. Numer obuwia 43”.

MIŁOŚĆ

OD PIERWSZEGO WEJRZENIA
— Panie profesorze, podobno pana małżeństwo było skutkiem miłości od pierwszego wejrzenia?
— A tak. Jedyny raz w życiu, właśnie wtedy zapomniałem włożyć okulary i co gorsza zostawiłem je w domu.

TRUDNY PROBLEM

Komarek poszedł z żoną do lekarza. Po jej zbadaniu lekarz oznajmił: Pańska żona jest zupełnie zdrowa.

Komarek skrobie się w głowę: Tak, tak, panie doktorze, tylko który z nas ma jej to powiedzieć?

ZŁE ZROZUMIAŁ

— Panie doktorze, źle się czuję — w dołku mnie gniecie, ciągle głowa boli, serce dokuca, spać nie mogę...
— Płecie chyba?
— A tak, jeżeli pan doktor będzie łaskaw — to cytrynkę!

GRZECZNOŚĆ NA MIEJSCU

Milicjant prowadził dwóch sabotażystów do więzienia. W drzwiach jeden z nich, ksigewy, kłania się grzecznie i mówi do dyrektora:
— Przepraszamy, panie dyrektorze, pan ma pierwszeństwo.

ROZMOWA

— Ach, to ty, mężusiu, już wróciłeś z biura? A ja wciąż jeszcze mówię do ciebie przez telefon.

SZCZURY LĄDOWE



— A mówiłem ci wczoraj wieczorem, żebyśmy zamieszkałi na plaży! Ty upierałaś się przy partezrze!

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Zarządu Nr 1

1. Wybrany Zarząd ŁOZB przez Roczne Walne Zebranie ukonstytuował się następująco: prezes — Elme, I wiceprezes Org. — Saganowski, II wiceprezes Sport. — Sieroszewski, III wiceprezesem wybrano — Tomaszewskiego, przewodniczący WSS — Twardowski, przewodniczący W. Szkoln. — Sikorski, przewodniczący W. Sport. — Tyl, sekretarz — Janiszewski, skarbnik — Daniel, gospodarz — Dąbrowski, kronikarz — Kowalewski.
Radni: Bocherek, Borowski.
Kapitanat: Kubiak, Klimczak, Raciecki.
Sekretariat i skarbnik urzędują codziennie za wyjątkiem sobót i świąt od godziny 18—21 w lokalu ŁOZB, Piotrkowska 67, telefon 114-10.
Zebrania Zarządu odbywają się w każdą środę w godzinach 19—21-ej. Wydziały: Sportowy i Spraw Sędziowskich w każdy wtorek 19—21-ej, Wydział Szkoleniowy w każdy piątek 19—21-ej.
2. Zobowiązują się kluby do skierowania wszystkich czynnych zawodników do I-go badania wraz z przesłaniem w Poradni Sportowej.
Wynik I-go badania w sezonie 1949-50 odnowiony musi być w księżeczce zawodniczej. Badania muszą być ukończone do dnia 20 września r.b. Po tym terminie żaden zawodnik

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Czy za lat kilka będziemy mieli kogo oklaskiwać? Na marginesie VIII wyścigu dookoła Polski

Nie byłem w Warszawie, ale doskonale sobie wyobrażam, co musiało dziać się w stolicy w niedzielę wieczór. Nieprzerzane tłumy na ulicach, nieprzerzane tłumy na stadionie Wojska Polskiego. VIII „Tour de Pologne” był imprezą, która interesowała wszystkich, młodych i starych, robotnika i inteligenta — bo to przecież szło o prestiż naszych barw narodowych.

9 ZAGRANICZNYCH ZESPOŁÓW KONKURENCYJNYCH

Na starcie tegorocznego wyścigu dookoła Polski stanęło aż 9 zespołów zagranicznych. Pewnego rodzaju rewelacją był w nim udział takich drużyn, jak angielska, włoska, duńska czy szwajcarska. Ze starych znanych startowali: Czesi, Finowie, Rumuni i Francuzi. Widzimy więc, że sławka była doborowa, horoskopów moc. Nas wszystkich interesowało je dno: jak w tym kolowrotku liczącym około 2 tysiące kilometrów wyjadą nasi chłopcy?

NASTROJE PO I ETAPIE

Po pierwszym etapie tym wszystkim, którzy nie doceniali, albo lekceważyli sobie Rumunów (bo przecież jeszcze w wyścigu Praga — Warszawa żadnych cudów nie dokazali — przyp. red.), Włochów czy Duńczyków, bo to przecież nie startowali ich drużyny narodowe, a przedstawiciele związków robotniczych — tym wszystkim powtarzamy po pierwszym etapie zriedy bardzo miły.

POCZĄTEK BYŁ ZŁY

Zaczął się źle. Na mecie w Helenu pierwszy był Rumun Niculescu, za nim Duńczyk Ostergaard i Włoch Locatelli. Pierwszy z Polaków był Wójcik, ale bardzo daleko, na 19 miejscu. Drużynowo zajęliśmy też dalekie miejsce dając się wyprowadzić Danił, Rumuni, Francji, Anglii i Włochom.

II ETAP POPRAWIŁ NAM HUMORY

Drugi etap poprawił wybitnie naszą sytuację. W Toruniu pierwszy był

Wieżsiński i drużynowo zajęliśmy pierwsze miejsce przed Rumunią. Miny nam się poprawiają. Poczekajcie, będzie coraz lepiej! Istotnie na trzecim etapie z Torunia do Olsztyna dzięki doskonałej współpracy naszej drużyny, odosłaliśmy znowu triumf. Więsiński po raz drugi wygrywa etap i po raz drugi wygrywamy etap zespołowo.

PO 5 ETAPACH

Po 5 etapach drużynowo byliśmy już na trzecim miejscu.

Po szóstym etapie nabraliśmy znowu nieco otuchy. Pierwszym w Poznaniu był wprawdzie Włoch Spalazzi, ale Wójcik był już piąty, a drużynowo zajęliśmy drugie miejsce za Rumunią. Siódmy etap przynosił nam jednak znowu niepowodzenie. We Wrocławiu pierwszy był Anglik Clarc, a pierwszy z Polaków Wójcik, który zajmując jedenaste miejsce, Drużynowo jesteśmy my na piątym miejscu za Francją, Anglią, Rumunią i Włochami.

CHWILOWA POPRAWA

Po ósmiu etapach (ten ostatni wygrał Polak z Francji Sowa) drużynowo poprawiliśmy swą lokatę wysuwając się na drugie miejsce za Rumunią, ale po dziesiątym spadamy znowu na trzecie za Rumunią i Włochami. Etap ten wygrał ponownie Clarc (16 był Siemiński), a drużynowo Francja przed Rumunią. W klasyfikacji indywidualnej Wójcik z szóstego miejsca spadł na siódme.

„Tour de Pologne” zbliża się do wrot Warszawy. Rewelacją tego etapu jest Polak z Francji Wittek, który zajął 2 miejsce za Duńczykiem Olsenem, z naszej drużyny narodowej

lek Wrześniński był dopiero na 10 miejscu.

PO 5 ETAPACH

Po 5 etapach drużynowo byliśmy już na trzecim miejscu.

Po szóstym etapie nabraliśmy znowu nieco otuchy. Pierwszym w Poznaniu był wprawdzie Włoch Spalazzi, ale Wójcik był już piąty, a drużynowo zajęliśmy drugie miejsce za Rumunią. Siódmy etap przynosił nam jednak znowu niepowodzenie. We Wrocławiu pierwszy był Anglik Clarc, a pierwszy z Polaków Wójcik, który zajmując jedenaste miejsce, Drużynowo jesteśmy my na piątym miejscu za Francją, Anglią, Rumunią i Włochami.

CHWILOWA POPRAWA

Po ósmiu etapach (ten ostatni wygrał Polak z Francji Sowa) drużynowo poprawiliśmy swą lokatę wysuwając się na drugie miejsce za Rumunią, ale po dziesiątym spadamy znowu na trzecie za Rumunią i Włochami. Etap ten wygrał ponownie Clarc (16 był Siemiński), a drużynowo Francja przed Rumunią. W klasyfikacji indywidualnej Wójcik z szóstego miejsca spadł na siódme.

„Tour de Pologne” zbliża się do wrot Warszawy. Rewelacją tego etapu jest Polak z Francji Wittek, który zajął 2 miejsce za Duńczykiem Olsenem, z naszej drużyny narodowej

najlepsze miejsce zajmuje Saly (siódme). Sensacją jest utrata złotego koszulki lidera przez Rumuna Niculescu na rzecz Włocha Locatelli. Przedostatni etap z Krakowa do Kielc przyniósł naszej drużynie odrobienie 3 minut na drużynę włoskiej, ale zasadniczo w niczym nie zmienił naszej sytuacji. Pomimo tego, żeśmy na tym etapie zajęli drugie miejsce za Rumunią, w ogólnej klasyfikacji pozostaliśmy nadal na 3 miejscu, a indywidualnie Wójcik również nie ruszył się ze swego 7 miejsca, chociaż był szósty na mecie po Duńczyku Olsenie.

OSTATNI ETAP WSZYSTCY PAMIĘTAMY

Ostatni etap wszyscy mamy jeszcze żywo w pamięci. Pierwszy w Warszawie był Włoch Spalazzi, a 7 dopiero Kapiak (Polska). Drużynowo za jeliśmy 4 miejsce za Włochami, Francją i Danią i na tym skończyła się, nasza epopea.

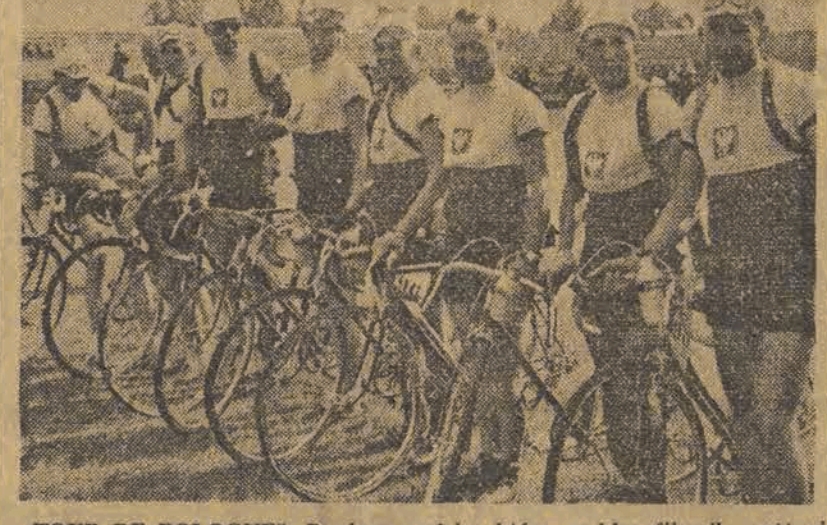
CZY WYPADLIŚMY ZŁE!

Biorąc pod uwagę poziom kolarstwa we Włoszech, Francji, Danii czy nawet Szwajcarii, prawdę mówiąc, nie liczyliśmy na trzecie miejsce. W najlepszym wypadku daliśmy naszym chłopcom piąte miejsce po Włochach, Francuzach, Szwajcariach i Duńczykach. Tymczasem zawieli nas kompletnie Szwajcarzy. Trochę lepsi, ale gorsi od nas okazali się Duńczycy. O Francuzach zaś trudno coś sądzić, bo już po pierwszym etapie utracili swego najlepszego kolarza Garniera, ale w każdym bądź razie pokonanie ich przez nasz zespół jest niewątpliwym sukcesem naszego kolarstwa. Sukcesem, o którym przed wojną nie mogliśmy nawet marzyć. Pytanie tylko, jak długo zamyślenie na obecnym poziomie utraci? O postępach przecież nie możemy myśleć poważnie, gdyż cała na ska drużyna narodowa z roku na rok będzie starsza, a młodszych, godnych włożyć koszulki reprezentacyjne jakos wcale nie widać.

OSTATECZNA KONKLUZJA...

To jest o wiele smutniejsze i od tego, żeśmy zajęli dopiero 3 miejsce w klasyfikacji drużynowej i od tego, że Polak znalazł się dopiero na 7 miejscu w klasyfikacji indywidualnej. Najsmutniejsze z całego „Tour de Pologne”.

Z. Kr.



„TOUR DE POLOGNE”. Drużyna polska która w klasyfikacji ogólnej zajęła III miejsce po rumuńskiej i w łoskiej.

Wszechzwiązkowe zawody lekkoatletyczne w Moskwie

MOSKWA (obsł. wł.) 3 bm. rozpoczęły się w Moskwie wszechzwiązkowe zawody lekkoatletyczne z udziałem 1000 sportowców, reprezentujących 16 radzieckich republik związkowych.

Bułgaria — CSR 3 : 1

PRAGA (Obsł. wł.) W międzypaństwowym meczu piłkarskim Bułgaria pokonała Czechosłowację 3:1 (1:0). Gra była bardzo ostra i brutalna, szczególnie ze strony Bułgarów, tak, że sędzia węgierski Kameron zmuszony był wykluczyć w drugiej połowie jednego z piłkarzy bułgarskich. Dla Bułgarów bramki zdobyli: Blaskow, Spasow i Laskow. Honorowy punkt dla Czechosłowacji uzyskał Vegral.

W grupie mężczyzn w rzucie oszczepem mistrzostwo zdobył Estończyk Walmah, osiągając wynik 67,38 mtr.

W skoku o tyczce dla mężczyzn 3-ch zawodników: Denisienko, Ozolin i Kniaziw uzyskali wysokość 4,18 m. Tytuł mistrza zdobył Ozolin dzięki najmniejszej ilości stracił poprzeczki.

W biegu na 5000 mtr. pierwsze miejsce zajął leningradzki zawodnik Siemionow, który pokonał dystans w czasie 14:44,8.

W. Ażaw 251

Daleko od Moskwy

Karpow spoglądał na kartki, zapisane nerwowym charakterem, wyglądał ja, miał przed oczyma swój czyisty dom, żonę i córki wokół stołu. Stary na głos czyta gazetę, one słuchają... Iwan Łukicz wydobyl zesyłt, wyrwał arkusik i zasiadł do odpowiedzi, żeby jutro wysłać go pierwszą maszyną, która jedzie w kierunku Dolnej Szanki.

...Nie pisałem do ciebie, ponieważ wygnałaś mnie i zawstydzilaś wobec Batmanowa. Ale nie będę wspominać — co było to przyszo. Czuję, że mnie zrozumiałaś, chociaż niezupełnie. Czy doprawdy będzie ci lepiej, jeżeli z niczym, przed zakończeniem budowy powrócę do domu? Piszesz zupełnie słusznie: takich jak ja tu jest wielu. Na wsi byłem pierwszy, tutaj zaś jestem mały. Wykształcenie moje, jak sama wiesz — jest niewielkie — zaledwie siedem klas ukończyłem. Ale nie mam żalu. Los zetknął mnie z mądrymi ludźmi, więc jestem zadowolony, uczę się, wszystko rozumiem. Nie zarzucaj mi, że chcę się uczyć, nie ma w tym nic złego. Mamy jedne go inżyniera, Kowszowa Aleksego Mikołajewicza, je-

stem jego pomocnikiem, kiedy mamy wolną chwilę uczymy matematyki i fizyki. Opowiedział mi o połączeniach naczyń i zażartował: „Jeden człowiek umie mniej drugi więcej. I od jednego do drugiego wiedza przenika jak woda w tych naczyńkach... Wkrótce ty, Iwanie Łukiczu, będziesz wiedział tyle, ile ja sam dowiedziałem się od profesorów w instytucie”. Żarty żartami, ale nauczyłem się bardzo wiele od inżynierów.

Obejrzałaś jak budujemy rurowciąg! Opisać tego nie można — trzeba to samemu zobaczyć...“

Arkusik był już zapisany i Karpow wyrwał z zeszytu jeszcze jeden. Następnie Iwan Łukicz pisał, żeby się nie przejmowali, że w gazecie o nim nie wspomnieli — to jest nie ważne, jeszcze za wcześnie, aby o nim pisać, potem kiedyś napiszą, Karpow tłumaczył, że nie przyjdzie nawet na urlop, gdyż chociaż rzeczywiście jest tyślacie budowniczych, ale każda godzina jest droga. Na zakończenie Iwan Łukicz zapraszał żonę aby przyjechała do niego w goście: „Sama zobaczysz i zdziwisz się. Jechał nie jest daleko, wszystkiego jakieś dwieście kilometrów. Po trasie jedzie pełno maszyn, każda ciężarowa. Jeśli zdecydujesz przyjechać, to ubierz się ciepło. Pocałuj mocno dzieci. Bardzo za nimi tęsknię, śnią mi się każdej nocy...”

Już na drugi dzień po przyjeździe Puszczyzna ukazała się pierwsza gazetka. Po dwóch, trzech dniach, wszędzie ukazały się ulotki, jak mewy nad brzegiem wody. Bie-

liły się na pułdach ciężarówek odjeżdżających do tajgi, na wiejących ogniem aparatów do spawania, na ścianach wznoszonych budynków, na rurach, ciągniętych przez traktory na dno cieśniny.

Cichy i niezwracający na siebie uwagi, blade, o ultramarynowych oczach Puszczyzn, okazał się energicznym, niezmordowanym pracownikiem. Poznał w szybkim czasie tajemnicę punktu, podał wszędzie i wydawał czasem po dziesięć ulotek na dobę. Szoferzy przeważali żartem gazetki „dodatkowym paliwem”, co było rzeczywistością prawdą. Kilkoma słowami potrafił zagrzewać ludzi, zachęcić ich do jeszcze jednej dodatkowej tury, do spawania trzech nadliczbowych rur, do wydobywania z ziemi jeszcze jednego sześciennego metra. Bracia Pestowy rozpoczęli budowę czterech baraków z drewnianych konstrukcji do składania — tegoż dnia Puszczyzn obwieścił o tym wszystkim.

„Towarzysze! — wzywała następna gazetka. — Dziś na dno cieśniny została opuszczona już trzecia sekcja rurowciągu. Wyprowadziliśmy plan o pięć dni. W spawaniu w części rurowciągu produkuje brygada Umary Mahomet”. Albo zwracał się do betoniarzy: „Brygada Petrygina ułożyła dziś aj pod fundament stacji tłoczącej beton. Towarzysze betoniarze, doganiajcie przewodników!”